№ 212. Kraków, 16 Września — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie i za przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: **W Krakowie:** Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** przyjmują się w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uiszcza się **naprzód** nadsyłając przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Lwów 14 września wieczorem.

Dopełniając sprawozdania z dnia dzisiejszejszego przesłanego już w telegramach, zapisać należy, że Najj. Pan udał się około godz. 2ej do Narodnego Domu, gdzie miał go witać przemową p. Kowalski. Szczegółów i mowy dotąd nie mam a zatem prześlę je wam dopiero jutro. Nadmienić tylko winienem, że poseł Erazm Wolański zażądał od komitetu czy zarządu trudniącego się przyjęciem w Narodnym Domu biletu wstępu, i że ten z niejakiem zdziwieniem ze strony zarządu wydanym mu został. Żałować przychodzi, że więcej posłów i osób nie poszło za przykładem p. Wolańskiego.

Zdaje się, że Cesarz nie zbyt długo zabawił w Narodnym Domu, gdyż niemal o całą godzinę wcześniej, niż to było zapowiedziane przybył na Wysoki Zamek, gdzie się miał odbyć wielki spacer powozami o godz. 4ej. Ta zmiana godziny połączona z poczynającemi padać kroplami deszczu sprawiły, że Najj. Pan nie zastał ekwipaży ani też uczestników spaceru na Wysokim Zamku, a szkoda, bo Lwów posiada zaprzęgi, któremi i Wiedeń poszczyciłby się, a które wszystkie przybyły na lwowskie *Corso*, kiedy już Cesarz powrócił był do rezydencyi; szkoda, bo spacer obiecywał być świetnym a widok z Wysokiego Zamku jest niezaprzeczenie jednym z najpiękniejszych na polskiej ziemi. Bardzo wiele ekwipaży urządzonych zostało umyślnie na tę uroczystość.

Trzy ekwipaże hr. Siemieńskiego królowały; imponującemi były zaprzęgi Namiestnikostwa, pełnemi gustu hr. Mierów, wiele innych odznaczało się doborem koni i dokładnością zaprzęgów.

Najj. Pan po wizycie w Narodnym Domu udał się jeszcze na Strzelnicę, ale opis jego tam bytności prześlę również dopiero jutro.

Za godzinę rozpocznie się bal szlachecki w Kasynie Mieszczańskim, który zamknie tutejsze uroczystości Cesarskie tak świetne, tak serdeczne, tak znaczące. Bal ten obiecuje być w swoim rodzaju nadzwyczaj udanym. Zaproszenia są ograniczone; towarzystwo będzie wyborowe, miejsca dosyć do tańców, a jest zamiar tańczenia do rana. Sala dobrze się przedstawia. Pełno znowu osób przybyło z Krakowa na bal szlachecki: wicegospodarz balu czcigodny przywódzca szlacheckiej deputacyi w Krakowie p. Paweł Popiel, który już wczoraj ukazał się na wieczorze u hrabstwa Mierów, hr. Henryk Wodzicki, ks. Marcelina Czartoryska i ks. Marceli Czartoryski. Przyjechał także ks. Władysław Czartoryski z [illegible].

Wiele osób wybiera się jutro za Cesarzem do Kolomyi.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie tu w piątek i zamieszka w pałacu hr. Siemieńskich.

Kasyno szlacheckie przepełnione jest codziennie. Panuje tu wielka gościnność; zaproszenia na obiady i wieczory dla zamiejscowych idą na wyścigi. Wspaniałe apartamenta Siemieńskich, Mierów, Dzieduszyckich, Sapiehów, Borkowskich i innych odznaczające się przepychem, urządzeniem na wielką skalę, elegancyą stołecznych miast, stoją otworem dla zaproszonych. Takiemi apartamentami i takiem wykwintnem urządzeniem i przyjęciem mało które miasto polskie poszczycić się może.

Przez wszystkie dnie pobytu N. Pana, Lwów jest niemal cały wieczór iluminowany. Nadzwyczaj gustowne oświetlenie kasyna szlacheckiego co wieczór przyjemnie zachwyca.

Zapisać winienem, że wczoraj N. Pan widząc w teatrze niektóre osoby do tej chwili noszące strój narodowy, a ubrane na uroczyste przedstawienie w dworskie mundury, oświadczył dwukrotnie, „że stanowczo lepiej wyglądają w strojach polskich“.

Nadmienię jeszcze, że kiedy hrabina Reyowa przedstawioną została Cesarzowi jako pół Polka, a pół Węgierka, N. Pan rozpoczął z nią rozmowę po węgiersku, a jak mnie zapewniają, najczystszym akcentem.

Prezydent Gnoiński nieznużony, wciąż spełnia gorliwie i zacnie swoje zadanie, poprzedza N. Pana powozem, a przed nim jedzie p. Gromann, który w przyjęciu cesarskiem wielkie pokłada zasługi.

Wczoraj odbyła się w ogrodzie Jezuickim uczta dla włościan tu bawiących. Dziś miała się odbyć o 12ej uczta dziennikarska, na którą rozesłano zaproszenia francuskie bez podpisów.

Marszałek hr. Wodzicki dziś powtórnie zaproszonym został do stołu cesarskiego. Zaproszonym został także redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Łoziński.

Pogoda dotąd najpiękniejsza sprzyjała wzniosłym uroczystościom tutejszym. Dziś dopiero nieco się zachmurzyło i deszcz pokrapuje

Wiele tu mówią o świetnem i serdecznem przyjęciu Arcyksięcia Następcy tronu w Berlinie. — W Łupkowie Marszałek pożegna N. Pana przemową.

Najj. Pan zwiedził w poniedziałek o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu gmach sejmowy we Lwowie. Pyszne schody i okazała sala posiedzeń sejmowych, mimo prowizorycznej podłogi i niezupełnie jeszcze wykonanych ozdób architektonicznych, wzbudziły podziw wszystkich obecnych, nawet zagranicznych gości dziennikarskich. W sali tej ustawiono naprzeciw głównego wejścia cztery portrety marszałków, z których największe zajęcie wzbudził nieznany jeszcze wszystkim portret hr. Wodzickiego, pędzla Siemiradzkiego. Przed portretami ustawiono biórko z prześlicznemi, umyślnie na tę uroczystość zakupionemi przyborami do pisania i złote pióro, którem Najj. Pan miał zapisać Swoje imie do księgi pamiątkowej. Posłowie przybyli w wielkiej liczbie, przeważnie w kostiumach narodowych i utworzyli w sali szpaler. Wydział krajowy zaś z gronem urzędników i komitetem budowy oczekiwał Najj. Pana u bramy. Kiedy powóz N. Pana ukazał się na skręcie ulicy Majerowskiej, ozwały się grzmiące okrzyki w ogrodzie miejskim, którego część przylegająca do gmachu sejmowego była przepełniona publicznością. Najj. Pan zbliżył się do członków Wydziału krajowego, a p. Marszałek przedstawił Mu członków komitetu budowy i najwyższych urzędników z każdego oddziału. Najj. Pan rozmawiał najłaskawiej z kilku urzędnikami, mianowicie wypytywał się dyrektora szpitala, Dra Głowackiego, o szczegóły bliższe niedzielnego pożaru w gmachu szpitalnym, radcę Mochnackiego, który jest zarazem członkiem Rady miejskiej, o sprawy gminne; p. Lubomęskiego, dyrektora szkoły Dublańskiej, o stosunki tego zakładu. Przy wejściu Najj. Pana do sali środkiem szpaleru, posłowie powitali Go serdecznym trzykrotnym okrzykiem. Najj. Pan odpowiedział najłaskawiej na powitalne przemówienie p. Marszałka życzeniem, aby piękny ten gmach stał się przybytkiem obywatelskiej dla kraju pracy, oglądał sale i portrety, a następnie zapisał Swoje imie do księgi pamiątkowej. Z najłaskawszą uprzejmością zatrzymał się przy [illegible] i Radzie państwa, p. Oswaldowi Bartmańskiemu, zapytując go kilku pytaniami o obecnych jego zajęciach. Z sali udał się N. Pan na główny balkon, skąd ujrzała Go publiczność w ogrodzie miejskim. Grzmiące, serdeczne okrzyki rozlegały się w ogrodzie przez cały czas, dopóki Najj. Pan nie opuścił balkonu. Rozmawiając z p. Marszałkiem, N. Pan wrócił napowrót do sali, a ztamtąd zeszedł na dół, aby udać się do zakładu Ossolińskich.

Gmach zakładu był ładnie dekorowany. U wjazdu oczekiwał N. Pana kurator zakładu hr. Kazimierz Krasicki wraz z młodym księciem Lubomirskim, który jako syn śp. Jerzego po dojściu do pełnoletności objąć ma wraz z majorstem przeworskim kuratoryę zakładu Ossolińskich. N. Pan przybył w towarzystwie pana Namiestnika i obu jenerał-adjutantów, bar. Mondla i Becka. Pan kurator hr. Krasicki, otoczony urzędnikami zakładu, powitał Monarchę krótką przemową, podnosząc, że wysokie odwiedziny są podwójnem szczęściem i zaszczytem dla zakładu, w którego progi wstępuje nietylko Monarcha, ale i protektor zakładu, jak wiadomo bowiem N. Pan jest protektorem tej instytucyi. Następnie przedstawił hr Krasicki N. Panu dyrektora biblioteki, Dr Wojciecha Kętrzyńskiego, i konserwatora muzeum Lubomirskich, p. Edwarda Pawłowicza. Przez korytarz, ozdobiony portretami historycznemi, wieńcami, festonami i kwiatami, udał się N. Pan do bibioteki, gdzie na jednym stole ułożone zostały wszystkie najnowsze publikacye, illustrowane ołówkiem artystów polskich, na drugim zaś dary cesarskie, ofiarowane zakładowi w ostatnich kilku latach, a stanowiące cały szereg ważnych wydawnictw. Wystawione były nadto wszystkie publikacye naukowe, dokonane staraniem i kosztem zakładu Ossolińskich, a między niemi także książki dla szkół ludowych. N. Pan z uwagą przeglądał wydawnictwa, [illegible] zbiorów biblioteki, a [illegible] rej się znajduje galerya obrazów. Obraz Matejki *Unia Lubelska* zwrócił uwagę N. Pana; następnie zatrzymał się Monarcha przed innem płótnem historycznem wielkiej wartości, przed obrazem przedstawiającym *Wjazd Ossolińskiego do Rzymu*, w którym malowany jest przez [illegible] rzymski [illegible] Canaletto, figury zaś przez Bacciarellego. Z sali tej która ozdobiona była także biustem N. Pana, otoczonym wieńcem laurowym, [illegible] udał się Monarcha do [illegible] kowej, a następnie do muzeum Lubomirskich. Po wstępie [illegible] Światowida, którego [illegible] cha w Krakowie. [illegible] Pan zbiorowi wykopalisk, a następnie z żywem zajęciem oglądał zbiór broni i osobliwie szabel polskich, który w muzeum Lubomirskich jest [illegible] działy [illegible] najdostojniejszemu [illegible] nił to [illegible] lu użył w r. 1851. [illegible] blisko [illegible] z najłaskawszą uprzejmością i z zajęciem zapytywał p. kuratora i dyrektora biblioteki p. Kętrzyńskiego o rozmaite szczegóły i bliższe daty.

Gazeta Lwowska następnie opisuje pobyt Cesarza w teatrze: Sala zmieniła się w najwytworniejszy, najpyszniejszy salon [illegible] świetnego [illegible] a kogo [illegible] Prześliczny widok, tem piękniejszy, że tak rzadki, że niewidziany dotąd w naszem mieście! Na czerwonem tle loż rysowały się prześliczne sylwetki dam, jaśniejących urodą i strojem, blask pięknych oczu szedł o prym z blaskiem brylantów — wszędzie kwiaty i nadobne twarzyczki.

Balowe toalety dam złożyły się na widok elegancyi i przepychu, jaki tylko niekiedy widzieć się zdarza w salach teatralnych wielkich stolic europejskich. Każda loża wyglądała [illegible] i przepych uniformów i kostiumów męskich podnosiły jeszcze bardziej malowniczość sali. [illegible] artwści.

Całość zajaśniała dopiero wtenczas w pełnym blasku, kiedy za pojawieniem się N. Pana wszyscy powstali, kiedy fala zdwojonego światła oblała cały amfiteatr, a każda loża, z której ciemnego tła przedtem wyglądał tylko bukiet, lornetka lub rączka w białej rękawiczce, zapełniła się stojącemi paniami w najświetniejszych toaletach. Była to chwila prawdziwie urocza.

N. Pan przybył do teatru zaraz po godzinie 8. Za jego pojawieniem się w loży publiczność powstała z krzeseł, orkiestra zagrała fanfarę, tuż potem podniosła się kortyna i personal sceny lwowskiej, panowie i panie, przy akompaniamencie orkiestry odśpiewali hymn ludowy. Była to chwila uroczysta i przejmująca.

Po odśpiewaniu hymnu ludowego, nastąpiła uwertura do *Strasznego Dworu* Moniuszki, a następnie chór i tańce narodowe. O przedstawieniu na scenie pisać nie będziemy, gdyż najświetniejszym punktem programu, największym jego urokiem była sama sala teatralna, *rendez-vous* całego pięknego świata, zgromadzenie tak pełne powabu, elegancyi i malowniczości, że oderwać oczu od tego widoku nie było podobna. N. Pan przypatrywał się z zajęciem zgromadzeniu. Obok Monarchy był obecny w loży p. Namiestnik, a przez dłuższy czas także p. marszałek krajowy, hr. Wodzicki. Dziesięć minut po godzinie 9, przed odegraniem komedyi *Pan Benet*, N. Pan opuścił teatr i powrócił do rezydencyi; towarzyszyły mu po drodze entuzyastyczne okrzyki ludności. Podnieść należy, że sam gmach teatru i wszystkie domy w jego otoczeniu jaśniały w rzęsistem oświetleniu.

We wtorek przed godz. ósmą przybył Najj. Pan do gimnazyum polskiego przy ulicy Halickiej. Młodzież szkolna czekała już, od wnijścia począwszy, ustawiwszy się we dwa szpalery na wschodach pierwszego i drugiego piętra. Najj. Pan, powitany gromkiemi okrzykami, wszedł na pierwsze piętro do auli, przystrojonej w kwiaty, herby kraju i państwa. Tutaj witany przez młodzież wyższych klas, stanął Najj. Pan przy tronie, nad którym jaśniał złotemi literami napis: *Viribus unitis*. Po odśpiewaniu hymnu ludowego przez młodzież, przemówił uczeń klasy 8-ej Fontana w imieniu młodzieży, podnosząc, że młodzież ucząca się nie może jeszcze dowieść czynami swego patryotyzmu i lojalności, ale żywi gorące uczucia miłości i przywiązania do Monarchy i prosi Boga, ażeby pozwolił jej urość na pożytecznych obywateli państwa i dowieść czynami tego, co dziś z całego serca wygłasza.

Najj. Pan raczył bardzo łaskawie przyjąć ten wyraz uczuć młodzieży i słów kilka przemówić do młodego oratora. Następnie udał się Monarcha do dalszych pokojów, zwiedziwszy klasy, znajdujące się na drugiem piętrze, powrócił na pierwsze piętro, celem zwiedzenia gabinetów zoologicznego, mineralogicznego i fizykalnego. Tutaj wypytywać raczył bardzo łaskawie profesorów. Najj. Pan zapytywał także o dotacyę na gabinety. Chwalił urządzenie szkoły. Nakoniec raczył Najj. Pan zwiedzić przyrządy gimnastyczne na podwórzu gimnazyum. Ztamtąd korytarzem parterowym powrócił Najj. Pan ku głównej bramie. Przy wyjściu zaintonowała młodzież znowu hymn ludowy, a kiedy Najj. Pan wsiadał do powozu, odezwały się grzmiące pełne zapału okrzyki: niech żyje! przez młodzież wzniesione i powtarzane kilkakrotnie przez zgromadzoną na ulicy i w oknach przyległych domów publiczność. Najj. Pan udał się z gimnazyum do muzeum miejskiego w ratuszu.

Po kwadransie na 9 przybył Najj. Pan ze świtą przed jedną z bram na zachodniej stronie ratusza, gdzie powitany został przez p. prezydenta miasta oraz pp. Bałutowskiego, jako prezesa i Ludwika Wierzbickiego, jako wiceprezesa Muzeum przemysłowego miejskiego. W sali bióra muzealnego Najj. Pan ujrzawszy pomiędzy zebranymi członkami zarządu hr. Włodz. Dieduszyckiego, postąpił ku niemu i wyraził mu kilka serdecznych słów uznania, kończąc: „Zebrałeś pan tu wiele bardzo pożytecznych rzeczy“ — na co hr. Dieduszycki odrzekł: „Zasługa tutaj nie moja, Najj. Panie, ale mieszczaństwa lwowskiego. Oto właśnie pan prezes Bałutowski, inicyator myśli założenia muzeum i dawca znacznego funduszu na ten cel.“ Najj. Pan łaskawie powitał następnie wszystkich przedstawionych sobie członków i rozpoczął oglądanie zbiorów muzealnych po kolei, nie pomijając prawie ani jednej witryny, przyczem służyli mu za tłumaczy p. Ludwik Wierzbicki i hr. Włodz. Dieduszycki Szczególną uwagę zwrócił łaskawy Monarcha na wyrób z żelaza kutego pięknych ornamentalnych ozdób do chrzcielnicy, przeznaczonej do kościoła w dobrach hr. Wł. Dieduszyckiego w Zarzeczu, a które to ozdoby są dziełem prostego kowala wiejskiego — dalej na prześliczne hafty panny Józefy Stelcerównej, na bogaty zbiór ceramiczny i t. d. Kilkakrotnie raczył się wyrazić, iż nie byłby przypuszczał nigdy, że zakład istniejący zaledwie lat kilka i rozporządzający tak małemi funduszami (3500 złr. rocznej subwencyi miasta i Wydziału krajowego) znajdzie tak bogatym i wzorowo urządzonym.

W szkole rysunków i modelowania powitany został N. Pan przez grono nauczycielskie z dyrektorem p. W. Tschirschnitzem na czele, oraz przez liczne grono uczennic i uczniów, którzy utworzyli szpaler wzdłuż obszernej sali. Z widocznem zajęciem oglądał Monarcha prace uczniów, przyczem kierownik szkoły, objaśniając pokrótce metodę nauki i podając bliższe szczegóły o stanie szkoły, podniósł, iż postępy uczniów najłaskawiej uznane i pochwalone przez Miłościwego Pana, są dziełem czteroletniej niespełna pracy, i że większa część uczniów i uczennic zaczynała naukę od kresek, a pomimo to już dziś niektóre z tych ostatnich pracują samodzielnie nad rysowaniem chromolitograficznych wzorów haftów ludowych. Uczennice te, panny H. i A. Komorowska, Józefa Stelcer, Pawulska, Pechinger i Gostyńska, zostały Najjaśniejszemu Panu przedstawione, a gdy Włodz. hr. Dieduszycki dodał, że uczennice szkoły rysunku odznaczają się nietylko talentem, ale i wielką gorliwością, N. Pan raczył oświadczyć, iż przejmuje go to wielkiem zadowoleniem.

Teraz pokazano Najdostojniejszemu Gościowi zarówno oryginały wymienionych haftów, jakoteż i pierwszy zeszyt wykonanych już za inicyatywą i pod kierunkiem pana Ludwika Wierzbickiego wzorów tychże, którego wspaniale oprawny egzemplarz ofiarował hr. Wł. Dieduszycki Monarsze, prosząc, ażeby najmiłościwiej przyjąć raczył ten zadatek, ten pierwszy plon usiłowań Muzeum i jego szkoły. Z życzliwem skinieniem głowy N. Pan odrzekł: „Bardzo chętnie; rzecz sama, widzę, bardzo ładna.“

W dalszym ciągu oglądania okazów muzealnych, N. Pan raczył dłużej zatrzymać się w kilku jeszcze miejscach, mianowicie zajął uwagę Jego pas lity polski, z orłem austryackim w pośrodku, charakterystyczny zabytek z czasów Maryi Teresy; dalej wiele oryginalnych wyrobów przemysłu domowego. Wojskowi ze świty N. Pana z wielkiem zajęciem oglądali plastyczny plan miasta Lwowa, wykonany przez urzędnika drogi żelaznej Karola Ludwika, p. J. Januszewskiego.

Na odjezdnem N. Pan raczył do książki pamiątkowej zakładu najłaskawiej wpisać imię Swoje po polsku i pożegnał grono zarządu słowami: „Zrobiliście panowie w istocie bardzo wiele, e spodziewam się, że nie ustając i nadal w tych usiłowaniach jeszcze więcej rozwiniecie ten pożyteczny zakład.“ Entuzyastyczny okrzyk wszystkich żegnał odchodzącego Monarchę. Zwiedzenie zakładu tego trwało około trzech kwadransów.

Z muzeum miejskiego udał się Najj. Pan do katedry ormiańskiej. U furty obok wieży, wewnątrz podwórza, oczekiwało duchowieństwo z ks. arcybiskupem ormiańskim w pontyfikalnym ornacie. Kościół był przepełniony publicznością, środkiem tylko utrzymano szpaler. Najprzód powitał Najj. Pana X. arcybiskup zapraszając pod baldachim, niesiony przez duchownych kapituły ormiańskiej. Naprzód podążył najprz. X. arcybiskup, następnie szły dziewczynki, sypiące kwiaty pod stopy ukochanego Monarchy. Gdy Najj. Pan zbliżył się na czele orszaku do tronu po prawej stronie ołtarza, przemówił Doń X. arcybiskup, wyrażając w niewielu słowach pełnych wzruszenia, wdzięczność za wysoki zaszczyt odwiedzin Monarszych. W czasie pochodu przez kościół odśpiewał chór pod dyrekcyą p. Mikulego sonatę. Następnie odczytał X. arcybiskup zwykłą modlitwę za Monarchę w języku ormiańskim i udzielił mu pontyfikalnego błogosławieństwa. N. Pan odprowadzony tym samym porządkiem, w połowie kościoła zatrzymał się, zwrócił ku ołtarzowi Chrystusa Ukrzyżowanemu i przykląkł na kilka sekund.

Z kościoła ormiańskiego udał się Najj. Pan do Muzenm hr. Włodzimierza Dieduszyckieoo, i po drodze, jak wszędzie na ulicach witany był przez tłumy ludności radośnemi okrzykami bez końca. W bramnie pałacu, którego fasadę od dziś dnią zdobi napis: „Muzeum imienia Dieduszyckich“, czcigodny gospodarz oczekiwał Najmiłościwszego Gościa, otoczony wszystkimi bawiącymi właśnie we Lwowie przedstawicielami znakomitej swej rodziny. Pałac hr. Włodzimierza Dieduszyckiego rzec, można, aż po same fundamenta jest jednym zbiorem, jednym wielkim obrazem wszystkiego, co człowiek i natura tego kraju, organiczna i martwa, wydaje w nieskończonem urozmaiceniu swych objawów; nawet zamierzchła przeszłość wyciąga tu ręce do teraźniejszości, tłumacząc się przed nami okazami wykopalisk z pierwszego brzasku dziejowego. To też N. Pan już bezpośrednio po serdecznym, prawdziwie polskim hołdzie, złożonym Mu przy bramie przez gospodarza i jego rodzinę, znalazł w sieni przedmioty, które zwróciły Jego uwagę, w postaci kręgów słojowych naszych olbrzymów leśnych, oraz rozmaitych wyrobów przemysłu domowego, tego ukochanego dziecka właściciela tych wszystkich skarbów. Hr.

Część literacko-artystyczna.

O Żydowszczyźnie w dawnej Rosyi i Polsce

przez

Dra Augusta Mosbacha.

Mieszkańcy dawnego państwa moskiewskiego w przeważającej ilości byli członkami cerkwi greckiej, lubo większą częścią li z wody ochrzczonymi. Nadto chmary muzułmanów i ćmy rozmaitych pogan słuchały rozkazów wielkiego księcia moskiewskiego, jako zwierzchnika swego. Więc też niedziw, że wpośród tak mięszanej ludności, rozrzuconej po obszarach, dziką przyrodą i szorstkiem niebem celujących, ani oświatą nie ogrzanej, a surowemi ustawy, prawami i zwyczajami przesiąkłej, skrajne i niedorzeczne wyobrażenia, płażące zmysłowości, zyskiwały gorliwych zaciętych zwolenników.

W pierwszej połowie XV wieku zjawiła się sekta **żydowstwujących**, wylągłszy się podobno w Kijowie, wówczas mieście wielkich książąt litewskich, która nietylko po Litwie się rozkrzewiała i do Polski się przekradała, ale też przenosiła się do północnej Rosyi i do państwa moskiewskiego. Stronnicy tej społeczności porzuciwszy Trójcę św., bóstwo Chrystusowe, cześć Swiętych i obrazów, stan zakonny itd. zarwali wiary żydowskiej. Z Kijowa do Nowogrodu Wielkiego, wówczas jeszcze stolicy udzielnego księstwa, przywiózł naukę owej sekty żyd Scharja, naczelnik albo członek kijowskich sekciarzy, który r. 1471 tam przybył w orszaku księcia Michała Olelkowicza. A trzeba wiedzieć, że Nowogrodzanie na pana swego zaprosili wspomnianego Michała, brata Semena Olelkowicza czyli Szymona Aleksandrowicza, lennego księcia kijowskiego. Jakoż Michał, za przyzwoleniem Kazimierza Jagiellończyka, wielkiego księcia litewskiego a króla polskiego, objął rządy Nowogrodu Wielkiego. Ów zaś Scharja z pomocą pięciu współwierców zaszczepił żydowszczyznę w Nowogrodzie. Pierwszymi uczniami Scharji byli duchowni Dyonizy i Aleksej. Sekta wnet rozkrzewiła się: członkowie jej odznaczali się uczonością, bo miewali pisma, jakich ani nie znało duchowieństwo prawosławne. Wspomnieni dwaj naczelnicy żydowszczyzny nowogrodzkiej, świątobliwem życiem i mądrością tak zasłynęli, że zwróciwszy na siebie uwagę wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III. r. 1480 zwiedzającego Nowogród, wezwani zostali do Moskwy: tamten na protopopa katedry Wniebowzięcia N. P. Maryi czyli cerkwi sobornej uspieńskiej, drugi na świaszczenika katedry archaugielskiej. Zresztą Nowogród, z którego Michajło, pobawiwszy tylko 4 miesiące i 8 dni, wyjechał do Kijowa, opuszczony przez króla Kazimierza a wojną dognębion przez Moskwę, musiał przyjąć namiestników wielkoksiążęcych.

Niebawem i w samej „matusi kamiennej“ Moskwie mocno rozsadowiła się żydowszczyzna: najznamienitszymi zwolennikami jej byli Zosim archimandryta siemionowski, djak Fiodor Kurycyn, celujący nauką i zdolnościami, brat jego Iwan Wołk, i nawet synowie wielkiego księcia Iwana III, Helena Greczynka z rodu cesarzy bizantyńskich, wdowa po Iwanie Iwanowiczu, a matka Dymitra, przeznaczonego na następcę tronu. A wielki książę Iwan, lubo wiedział o istnieniu nowej nauki, nie przedsiębrał jednak stanowczych środków zaradczych przeciwko ludziom nieobjawiającym strony ujemnej. Wszelako Gennady, archimandryta czyli przełożony monastyru czudowskiego, r. 1485 wyniesiony na archiepiskopstwo nowogrodzkie, dowiedziawszy się, że zwolennicy żydowszczyzny „złożywszy ze siebie przybraną li świątobliwość, z bezczelną występują rozwiozłością i natarczywością“, zaniósł żałobę na nich do wielkiego księcia i metropolity moskiewskiego. Nadto gorliwy ten władyka zarządziwszy śledztwo przeciwko nowogrodzkim stronnikom żydowszczyzny, przyniewolił heretyków, aby za siebie dali rękojmię. Ale oni mimo tego pouciekali do Moskwy. To też 13 lutego 1488 r. odebrał od wielkiego księcia list następnej osnowy: „Pisałeś do Nas i metropolity list o herezyach, o znieważeniu Chrystusa syna Bożego i przeczystej Bogarodzicy, o urągowisku sprawianem św. obrazom, że w Nowogrodzie niektórzy duchowni, dyakony, i prości ludzie czczą żydowską wiarę, a naszą prawosławną wiarę Chrystusową znieważają; także spis owych herezyj i heretyków przysłałeś Nam. My zaś ze swoim ojcem metropolitą, z episkopami i całym soborem na mocy spisu twego uchwaliliśmy i ustanowili, iż pop Grzegorz Siemionowski, pop Gerasim Nikolski i syn popa Grzegorza, djak Samsonka, wedle praw carskich, zasłużyli na karę cywilną (*gradżdanskuju kaźń*), ponieważ spis twój świadczy przeciwko nim. Popów Grzegorza i Gerasima kazałem obłożyć karą cywilną, t. j. na targowisku wybić knutem i posłać do ciebie. Ty zwołaj sobór, przekonaj ich o herezyę i daj im naukę, jeśli się zaś nie pokają, to ich odeślij do moich namiestników, którzy na nich wymierzą karę cywilną. Grydja djak Borys oglebski także posłan do ciebie. Zarządzaj śledztwo przeciwko niemu i wespół z moimi namiestnikami także przeciwko drugim, którycheś podał w spisie swoim; jeśli ich znajdziesz godnymi waszej kary cerkiewnej, to rozporządź sam nimi jak wyrozumiesz. Jeśli zaś zasłużą na karę cywilną, to odeślij ich do moich namiestników, a oni należycie ich oćwiczą i każ mienie Grzegorza, Gerasima i Samsona zabrać na skarb.“

Archiepiskop nowogrodzki spełnił polecenie sobie dane: heretyków, którzy się błędów wyrzekli, skarcił po cerkiewnemu, a którzy nie przestawali chwalić wiary żydowskiej, tych odesłał do namiestników wielkoksiążęcych na odebranie kary cywilnej knutem wykonywanej. Poczem obszerne sprawozdanie przesłał wielkiemu księciu i metropolicie. Ale gorliwy Gennady z Moskwy żadnej nie otrzymał odpowiedzi na zawiadomienia swoje, bo metropolita Geronty niechciał się niemi naprzykrzać wielkiemu księciu. Nadto Gennady dowiedział się, że w samej matuli Moskwie żydowszczyzna bujnie kwitnie, gdyż zwierzchnictwo przez szpary na nią patrzy, i że nawet nowogrodzcy heretycy niepoprawni, lubo się pokajali, pobiegłszy do Moskwy, w stolicy swobodnie chodzą do cerkwi, a nawet nabożeństwo odprawiają. Przeto władyka nowogrodzki z żalem widząc, że usiłowania jego o wytępienie żydowszczyzny dotąd spełzły na niczem, udał się po pomoc do znamienitego Józefa, archimandryty monastyru w dzikich borach wołokołamskich, męża surowego życia i obyczajów ostrych, dzielnego obrońcy prawosławia.

Tymczasem żydowszczyzna w matuli Moskwie tak wygórowała, że następcą Gerontego, metropolity zmarłego r. 1489, obrano Zosima archimandrytę siemionowskiego, tajnego zwolennika żydowszczyzny. Co tchu też nowy metropolita pospieszył do nienawistnego sobie archiepiskopa nowogrodzkiego zażądać nowego archierejskiego wyznania wiary. Odpisując na wezwanie Zosima Gennady oświadczył: „Jużem raz złożył wyznanie swoje przed ojcem swoim metropolitą Gerontym

Dzieduszycki wskazując na nie rzekł: „Wszystko, co tu oglądać raczysz N. Panie, jest albo w kraju zrobione, albo w kraju znalezione; włościanin nasz robił wszystkie te garnki, sprzęty i kobierce".

U schodów gmachu N. Pan powitany został przez gospodynię domu w towarzystwie wszystkich żeńskich członków rodziny, a po kilku łaskawych słowach udał się z całym orszakiem na zwiedzenie zbiorów, zajmujących kilkanaście dużych sal pierwszego i drugiego piętra, jak niemniej wszystkie sienie i sionki, schody, ganki itd. Oglądanie trwało przeszło pół godziny, a N. Pan oprowadzany ciągle przez gospodarza zatrzymywał się przed wielu przedmiotami, zasięgając objaśnień i bardzo często wyrażając zdziwienie, iż gorliwość, iż poświęcenie jednostki zgromadzić mogły taki obfity skarbiec wiedzy, taki bogaty obraz zwyczajów i obyczajów kraju. W zbiorze zoologicznym szczególnie zajęły uwagę miłościwego Monarchy przepyszne okazy orłów, nader rzadkiego ptaka „pustynnika" ze stepów kirgizkich, (unikat nie znajdujący się nawet w pierwszorzędnych muzeach europejskich), dalej okazy kozic, jeleni, łosia, wydry itp. osobliwości naszego świata zwierzęcego. Z niemniejszem zajęciem i uwagą oglądał N. Pan zbiory wyrobów włościan naszych, przyczem pochlebnie raczył się wyrazić o estetycznym zmyśle tutejszego ludu. Na samym końcu jeszcze pokazano Monarsze słynny skarb Michałkowski.

Podczas oprowadzania N. Gościa po salach muzealnych, czcigodny gospodarz korzystając ze zbliżenia się Monarchy do okna, z którego widać było można cały plac Castrum, [illegible] w całej swojej długości i szerokości głowami zalany, pozwolił sobie zwrócić Jego uwagę, że plac ten doskonale by się nadawał pod gmach muzeum przemysłowego, trudno jednak na razie myśleć o tem, ponieważ grunta objęte nim są własnością aż czterech właścicieli. Dodał, że gdyby tylko był plac, złożyłby się niewątpliwie i fundusze na budowę takiego gmachu. N. Pan raczył następnie wysłuchać szczegółów o owym dziwnym stosunku własności zachodzącym na placu Castrum, które to szczegóły podał p. wiceprezydent namiestnictwa Filip Zaleski.

Przed odjazdem na prośbę gospodarza N. Pan raczył wpisać imię swoje do księgi pamiątkowej i przyjąć wspaniały bukiet róż z rąk najmłodszej hrabianki Dzieduszyckiej. Na pożegnanie hr. Włodzimierz Dzieduszycki, dziękując za wysoki zaszczyt monarszych odwiedzin, oświadczył, iż chwila, jak stopa najmiłościwszego Pana przekroczyła próg jego domu, otwiera owego muzeum na użytek publiczny. Widocznie zadowolony z odwiedzin Monarcha opuścił pałac, najłaskawiej żegnając po kilkakroć czcigodnego gospodarza.

Na obiad w poniedziałek (d. 13 b. m.) u N. Pana zaproszeni byli następujący panowie: Hr. Alfred Potocki, Wielki koniuszy ks. Taxis, hr. Kinsky, jen.-adjutant bar. Mondel, jen.-adj. bar. Beck, ks. Władysław Sapieha, hr. Leon Piniński, hr. Wacław Baworowski, hr. Oskar Potocki, hr. August Dzieduszycki, hr. Stanisław Michałowski, hr. Jan Zamoyski, hr. Stanisław Dzieduszycki, hr. Henryk Łączyński, hr. Edward Stadnicki (młodszy), Władysław bar. Czechowicz, X. infułat Moszyński, wiceprezydent Bartmański, prezydent sądu kraj. Piątkowski, prezydent Izby handlowej Simou, wiceprezydent magistratu Dąbrowski, dyrektor policyi Kraszkowski, Włodzimierz Gniewosz, Jan Chamiec, rektor uniw. Liske, rektor Niedźwiecki, Dr Marceli Madejski, burmistrz Kamiński, Dawid Abrahamowicz, Stanisław Matkowski, Władysław Wolański, Adam Gorajski, Józef Tyszkowski, Hubicki, Emil Torosiewicz, Kazimierz Zaremba, jen.-mar. hr. Koziebrodzki, [illegible] mar. Rothe, pułk. bar. Kellner, pułk. Gruhl, pułk. Schmelzer, pułk. Fidler, lekarz sztabowy Lányi, podpułk. Fleck, podpuł. Pohl, podpułk. Hron, adj. major hr. Rosenberg, adj. maj. bar. Merton, adj. maj. hr. Wolkenstein, major Pucherna, major Schönach, major Berzeviczy, major Fux, major Appel, kapitan Chavanne, rotmistrz ks. Lobkowitz, porucznik Kowalski. Hr. Wacław Baworowski i pułkownik Kindermann, z powodu słabości na obiad przybyć nie mogli.

W Domu Narodnym pojawił się Cesarz o godzinie 2½, po południu. Tekst przemówienia ruskiego, którem Monarchę przywitał p. Kowalski jest następujący:

„Wasza c. k. Apostolska Mości! Najgorętsze życzenie Rusinów spełniło się w tej chwili, kiedy są tak szczęśliwymi, że mogą w domu tym, pod który W. C. Mość kamień węgielny najłaskawiej położyć raczyłeś, przedewszystkiem ponownie wypowiedzieć W. C. Mości najserdeczniejszą podziękę za tę nigdy niezapomnianą miłość i łaskę

Tu, w tym bezpiecznym przybytku naszej narodowości, mamy my, przedstawiciele ruskich korporacyj, instytutów i stowarzyszeń święty obowiązek Waszej C. Mości, naszemu Najjaśniejszemu Cesarzowi i najdobrotliwszemu ojcu naszego kraju przynieść nasz wiernopoddańczy ukłon.

W. C. Mość! Dzień niniejszy staje się wiekopomnym dniem radości dla wszystkich Rusinów; podaje nam bowiem dawno oczekiwaną sposobność do uroczystego zaręczenia, że po ojcach odziedziczona wierność i niezachwiane przywiązanie dla W. C. Mości i najwyższej dynastyi, jak były, tak są i zawsze będą niezaprzeczoną własnością charakteru całej 3 milliony liczącej Rusi halickiej.

Temi to uczuciami niezmiennej wierności i przywiązania witamy i przyjmujemy W. C. Mość jako najmiłościwszego naszego Monarchę, a przystępując z pełną ufnością do tronu W. C. Mości, poruczamy śmiało możnej opiece W. C. Mości wszystko to, co dla Rusinów świętem jest i drogiem: naszą narodowość, nasz cerkiewny obrządek, nasz język, nasze pismo, nasze zwyczaje i obyczaje, całe to przeszło tysiącletnie dziedzictwo narodu ruskiego i błagamy z głębi serc naszych: Boże Wszechmocny! chroń i błogosław naszego najdroższego Monarchę Franciszka Józefa I z jego najdostojniejszym domem! Boże chroń, zbaw i utwierdź Austryę!". (Odpowiedź Cesarza w telegramie.)

Deputacya Towarzystwa „Szomer Izrael", do której się wiele przełożonych gmin izrael. z prowincyi przyłączyło, została w poniedziałek o godz. 10 przez Cesarza przyjętą, a przewodniczący tej deputacyi Dr. Emil Byk miał następującą przemowę:

Najjaśniejszy Panie!

„Towarzystwo „Szomer Izrael", którego jest zadaniem bronić praw żydów i krzewić cywilizacyę i oświatę między żydowską ludnością tego kraju — ma za święty swój obowiązek przy sposobności uszczęśliwiającej obecności Twojej złożyć u stóp Twoich hołd w imieniu żydowskiej ludności tego kraju, wyrazić szczerą niezłomnej wierności i niezachwianego przywiązania do Ciebie, Najmiłościwszy Panie, Twego domu i państwa.

„Pod łagodnem berłem przesławnej dynastyi Waszej cesarskiej Mości mieli przodkowie nasi w żadnych czasach praw swych ojcowskich, Ty zaś, Naj. Panie, raczyłeś nam w mądrości i sprawiedliwości Twojej, najłaskawiej udzielić obywatelskiego równouprawnienia. Odtąd swobodnie jako wolni między wolnymi, żyjemy jako obywatele potężnego tego państwa i rodzinnego naszego kraju jako równi między równymi, i tak [illegible] lętną naszą przeszłość pełną łez i cierpienia.

„To też nieograniczoną jest nasza wdzięczność i miłość, a pamięć [illegible] imienia Twego z wdzięcznością przekazywać będzie pokolenie pokoleniu i szczęśliwy jestem, iż na czele tej deputacyi w imieniu żydowskiej ludności tego kraju z pełnej piersi podnieść mogę okrzyk:

„Boże wspieraj, Boże ochroń uwielbianego naszego Cesarza i dostojną dynastyę!".

Na przemowę tę Cesarz odpowiedział:

„Przyjmijcie moi Panowie podziękowanie moje za hołd złożony mi imieniem żydowskiej ludności. Korzystajcie z praw, których wam udzielono (*erfreuen sie sich der Rechte, die ihnen zu Theil wurden*), oświadczcie wszystkim, którzy was wysłali, moje serdeczne podziękowanie za objawy lojalności i wierności do mnie, mego domu i monarchii. Dziękuję wam moi Panowie."

Najj. Pan ofiarował Towarzystwu strzeleckiemu we Lwowie kosztowny serwis srebrny, pysznej i misternej roboty, z szczeciu sztuk złożony.

Najj. Pan przy sposobności Swego pobytu we Lwowie raczył najłaskawiej udzielić z prywatnej Swej szkatuły: 1) Szpitalowi Sióstr Miłosierdzia 400 złr.; 2) Szpitalowi izraelickiemu 200 złr.; 3) Zakładowi sierot Sw. Heleny 200 złr.; 4) Izraelickiemu domowi sierot 200 złr.; 5) [illegible] ochronkom miejskim po (100) 400 złr.; 6) Izraelickiej ochronce 100 złr.; 7) Zakładowi ubogich kalek 200 złr.; 8) Zakładowi głuchoniemych 200 złr.; 9) Zakładowi Sierot Sw Teresy 200 złr.; 10) Ubogim miasta Lwowa i na rozdanie wasze tym, którzy we Lwowie specyalnie udawali się z prośbami do łaski Monarszej 4000 złr. Razem 6100 złr.

Kraków 15 września. Izba handlowo przemysłowa krakowska ukonstytuowała się.

Prezesem wybrany ponownie p. Teodor Baranowski, wice-prezesem ponownie p. Juliusz August John.

Do składu Izby zaś wchodzi 24 członków.

Ze stanu handlowego: Salomon Deiches, Juliusz Epstein, Jerzy Goebel, Salomon Haber, Aron Holzer. Juliusz August John, Dr Karol Kaczkowski, Józef Liban, Feliks Lord, Albert Mendelsburg, Maurycy Schlesinger, Samuel Schlesinger, Marek Schönfeld, Ludwik Zieleniewski.

Ze stanu przemysłowego: Teodor Baranowski, Emil Baruch, Gustaw Baruch, Jan Götz, Izaak Holzer, Pinkus Josefsthal, Lazar Krengel, Herman Merz, Wilhelm Merz, Leopold Reich.

Biuro Izby: sekretarz i szef biura Dr Ferdynand Weigel.

Urzędnicy biura: Szymon Szurmiak, Michał Pieterkiewicz.

Minister skarbu mianował komisarza skarbowego Stanisława **Krausa**, sekretarzem finansowym w obrębie dyrekcyi skarbowéj krajowéj we Lwowie.

Minister oświaty mianował Juliana **Nasalskiego**, zastępcę nauczyciela w gimnazyum w Nowym Sączu, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym w Brzeżanach.

Rada miejska w Cieszynie otrzymała od prezydenta kraju bar. Summera zawiadomienie, że N. Pan w połowie października zwiedzi Szląsk. Uwiadomienie to ogłoszone zostało w Cieszynie plakatami.

Rosya.

Jako wyjaśnienie błąkającej się od dni kilkunastu w dziennikach zagranicznych wiadomości, o wykrytym jakoby, według jednych w Moskwie, według zaś innych w którejś z gubernij wewnętrznych, na drodze kursko-moskiewskiej podkopie pod kolej celem wysadzenia w powietrze pociągu carskiego, o którym to wypadku prasa rosyjska zupełne dotychczas zachowywała milczenie, — teraz wszystkie dzienniki petersburskie podają następującą stereotypowo-jednaką wzmiankę:

„W Moskwie krążyła i krąży dotyczas wiadomość, że przed dwoma tygodniami wykryto znowu podkop pod moskiewsko-kurską kolej żelazną, w tej samej muiej więcej miejscowości, gdzie miał miejsce wybuch przeszłoroczny. O ile zasługują na wiarę wszystkie szczegóły, które w tym wypadku opowiadane są, a raczej szeptane są w kołach prywatnych, — niewiadomo, dla tego też powtarzać tych opowiadań nie będziemy, tembardziej, że, jak zawsze bywa w podobnych razach, krąży mnóstwo wersyj, które wszystkie sprzeciwiają się lub zaprzeczają jedna drugiej, podając coraz to inne szczegóły, urzędowych zaś wiadomości, według zwyczaju, nie ma dotychczas żadnych, można zatem opowiadać, co się komu żywnie podoba. Tem nie mniej wszakże w zasadzie tych pogłosek nie wymysł leży, lecz fakt rzeczywisty, który w tem się zawiera, że urzędnik policyjny wszedłszy w jakimś interesie do jednego z mieszkań w domu przy ulicy Rogóżskiej, w pobliżu moskiewsko-kurskiej kolei żelaznej, obaczył w jednym z pokojów parterowych, gdzie właśnie znajdowało się trzech jakichś nieznanych ludzi, zerwaną podłogę i pod nią jamę wązką i głęboką, z widocznemi dokoła śladami, że pracowano nad jej kopaniem dalszem.

Zapytawszy obecnych ludzi do czego ta jama służy i otrzymawszy odpowiedź, że będzie to piwnica, potrzebna dla gospodarstwa domowego, urzędnik policyjny nie badał tych ludzi wcale kim są i jak się nazywają, ani też starał się dowiedzieć cokolwiek o tej sprawie i uczynić właściwe rozporządzenia wstępne, celem zarządzenia nad owymi ludźmi dozoru policyjnego, lecz tylko poszedł udzielić swych spostrzeżeń i wątpliwości zwierzchnikowi swojemu, również urzędnikowi policyjnemu. Kiedy zaś ten ostatni zadecydowawszy, że jest w tem coś podejrzanego, wysłał napowrót swego podwładnego z rozkazem natychmiastowego aresztowania ludzi, zajmujących się kopaniem wrzekomej piwnicy, urzędnik nie zastał już w owem mieszkaniu ani ducha, znikli bowiem wszyscy trzej podejrzani ludzie bez śladu i żadne już poszukiwania odnaleść ich nie zdołały. Po opatrzeniu zaś przez policyę wykopanej przez nich jamy okazało się, że rzeczywiście był to początek podkopu, długi na kilkanaście już sążni korytarz podziemny, skierowany właśnie ku nasypowi kolei żelaznej i o mało doń niedoprowadzony.

„Wszystko to — powiada *Nowoje Wremia* — z którego powyższe szczegóły czerpiemy — dość jest szczególnem, a zachowywanie się policyi w tym razie dowodzi dziwnej bardzo, godnej czasów patryarchalnych, naiwności urzędników policyi, ale kto zna Moskwę i jej porządki, ten pewnie nie będzie w tem widział nic nieprawdopodobnego".

My zaś ze swej strony, nie wdając się w żadne wnioski, konstatujemy tylko fakt, że podkop nowy istniał, że go robiono właśnie przed podróżą Cara Aleksandra z Petersburga przez Moskwę do Liwadyi i że zatem rewolucyoniści rosyjscy, którzy przycichli byli na czas jakiś, rozpoczynają jak się zdaje, swą „działalność" znowu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 15 września.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie do Krakowa dziś wieczornym pociągiem wiedeńskim. Z tego powodu prezydent miasta Dr Zyblikiewicz przyspieszył swój przyjazd ze Lwowa i dziś rano powrócił tutaj.

— Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej.

— Były dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Józef **Kiciński**, trzymany od kilku miesięcy pod śledztwem, wypuszczony został za kaucyą na wolną nogę. Śledztwo jest ukończone, rozprawa sądowa odbędzie się w przyszłym miesiącu.

— *San* w numerze z 12go września obwinia przemyskiego korespondenta *Czasu* o niedokładną informacyę tak względem nazwisk panien, które miały zaszczyt podać N. Panu bukiet w Przemyślu, jak i względem szczegółów samej rzeczy. Otóż możemy zaręczyć korespondenta *Sanu*, że jeśli w kronikarskim pośpiechu niedokładne podaliśmy nazwiska pań, to względem samego bukietu równie byliśmy dobrze poinformowani jak cała publiczność, która naocznie widziała bukiet w powozie obok N. Pana, gdy jechał do starostwa a nie do Jarosławia, jak przez omyłkę wydrukowano. Tyle każe nam stwierdzić kronikarski obowiązek, niewątpimy zresztą, że nastąpi sprostowanie uwag *Sanu* z kompetentniejszej strony.

— Od 1go października wchodzą w użycie w Austryi karty korespondencyjne z odpowiedzią opłaconą ze znaczkami pocztowemi 5 centów po obu połowach karty. Karty te mogą być używane do Turcyi i Egiptu, gdzie istnieją urzędy pocztowe austryackie, tudzież do sandżaku Nowobazarskiego, oraz do Belgii, Francyi, Włoch, Norwegii, Portugalii, Hiszpanii, Szwajcaryi, Rumunii, rplt.j Argentyńskiej. Jeśli karty te wysyłane są do krajów, do których obowiązuje opłata 8 centów, należy dolepić znaczek 3 centowy.

— W czasie pobytu Cesarza we Lwowie, obiegał wiersz poety Karola Brzozowskiego, z którego następujący wyjmujemy ustęp:

Żeś w serca nasze gromem nie uderzył;
Żeś z mową ojców ich prochy szanował;
Żeś nie w żelazo — lecz w serce uwierzył
Żeś tem — nie siłą do siebie przykował
Gdy inny krew lał i cień nocy szerzył;
Żeś światłem darzył, ze zwalisk budował;
Idź z nagą piersią pomiędzy Twe wierne —
Piersi Twe nagie — miłością pancerne.

— Arcyks. Józef, naczelny dowódzca węgierskiej obrony krajowej zaziębił się mocno, gdy zgrzany konną jazdą, zabawił dla ochłodzenia się w zimnej bibliotece zamku Alczut. Skutkiem tego zaziębienia dostał silnych bolów reumatycznych i cierpień nerwowych, które mu nawet nie pozwalają powstać z łóżka, gdyż najbardziej nogi są dotknięte. Lekarze po różnych próbach wzięli się do elektryczności, stosując ją kilka razy na dzień.

— Między Warszawą a Skierniewicami odbywają się od 13go b. m. ćwiczenia wojskowe, na które przybył W. ks. Mikołaj, brat Cara, i bawi częścią w Warszawie częścią w Skierniewicach. Ćwiczenia skończą się 24go b. m.

— Od wiarogodnych osób dowiaduje się *Gaz. Warszawska*, że p. Schüssler, właściciel dóbr Starce pod Złoczewem, zamożny obywatel, wyjechawszy przed niejakim czasem do Kalisza w interesie spadkowym, wracając ztamtąd, znikł bez śladu. Woźnica zajechał był późnym wieczorem przed dwór, a potem do wozowni zatoczył bryczkę i wyprzęgł konie. Gdy go się pytano o pana odpowiedział, że tenże wysiadł przed domem i wszedł do sieni. Nikt jednak z domowników nie widział go. P. Schüssler miał wieźć z sobą znaczne pieniądze; przypuszczają więc, że stał się ofiarą zbrodni.

— Najstarszy dziennik w Niemczech *Dresdener Anzeiger*, wychodzący od 150 lat w Saksonii, święcił w tym miesiącu półtorawiekową rocznicę swego istnienia; pierwszy jego numer wydany został w dniu 1 września 1730 r. Z okoliczności tej wyszedł on teraz z dodatkiem, przedstawiającym dokładną podobiznę pamiątkowego numeru.

— W Paryżu umarł Dr Delpech, lekarz i radzca miejski. Aż pięciu mówców przemawiało d. 10 b. m. nad grobem jego, bo nie tyle szło im o nieboszczyka, ile o popis z wymowy. Pierwszy też z nich Cadet, radzca miejski, ubolewał nad tem, że nieboszczyk należał do konserwatywnej mniejszości, ale była to wina jego wychowania, i gdyby żył dłużej, przy otwartości charakteru i wykształceniu swojem, byłby niezawodnie przeszedł do obozu większości. Takie zuchwałe i ni godne wystąpienie nad grobem poważanego człowieka, nie wywołało okrzyku oburzenia, co widząc własna jego córka, zebrała siły i zaprotestowała przeciw słowom oszczerczym i niedorzecznym.

— Wczoraj odbyło się w Hadze odsłonięcie pomnika **Spinozy**, filozofa panteizmu. Lud nie bierze żadnego udziału w tym obchodzie, bo mu nawet nieznane imie; katolicy i żydzi niechętni są obchodowi.

— Eugeniusz Koni był niegdyś sędzią mirowym w Dynaburgu i musiał tam nie lepiej się sprawiać, niż w Warszawie, gdzie od półtrzecia roku urzęduje, a wykryto tylko, że przywłaszczył sobie 23,442 rubli, po największej części prywatnych pieniędzy. Kwity posiadał on z Dynaburga i używał ich do fałszerstw swoich.

— O strasznej katastrofie pod Logrono w Hiszpanii opowiada jeden z dzienników madryckich: Na prawym brzegu rzeki Ebro położone jest nader malownicze miasteczko Logrono, które podczas ostatniej wojny karlistowskiej przez dłuższy czas było siedzibą głównej kwatery wojsk hiszpańskich. Łożysko rzeki wypełnione jest tylko w porze słotnej lecz środkiem posiada rzeka bardzo bystry prąd nawet przy małym stanie wody. Na rzece jest stary most kamienny, który jednak właśnie potrzebował naprawy, wskutek czego zarząd miasta Logrono dla utrzymania komunikacyi z przeciwnym brzegiem, w sierpniu udał się do władz wojskowych z prośbą, ażeby na czas restauracyi postawiły prowizoryczny most pontonowy. Żądaniu temu uczyniono z właściwej strony zadość. Kompania pionierów rozpoczęła bezzwłocznie ustawiać pontony sprowadzone z Saragossy. Kierujący inżynier atoli nie uznał za potrzebne połączyć pontonami całej przestrzeni; środkiem pozostawił miejsce wolne, przez które poprowadził tylko zwykły prom. Dnia 31 sierpnia po południu przemaszerować miał przez nowy most batalion pułku pieszego, stojącego załogą w Logrono. Na stopie pokojowej bataliony hiszpańskie nie liczą jak 255 ludzi, a pomiędzy nimi 20 oficerów. Kiedy wojsko przeszło po pontonach, stanęło u promu, bez wypadku zeszli żołnierze pod dozorem pułkownika i inżyniera na tratwę, poczem przy odgłosie wesołych melodyj kastylijskich, które przygrywała ustawiona na pontonach kapela pułkowa, puszczono prom w ruch. Na tratwie jednak żołnierze, same młode chłopaki kastylijskie z najnowszego zaciągu, wtórując muzyce, tupać zaczęli silnie nogami, przez co lekki pomost przechylać się zaczął oraz więcej to na jedną, to na drugą stronę. Zarówno z mostu, jak i z obu brzegów liczni widzowie przypatrywali się tej przeprawie, która się odbywała w najpiękniejszą pogodę. Tymczasem tratwa dostała się na bystry prąd, chwiejąc się ciągle, woda już nawet ochlupywała ją silnie, czem przestraszeni żołnierze zepchali się w zbitą masę po jednej stronie, a wtedy tratwa wyszedłszy z równowagi, przewróciła się zrzucając z siebie 276 ludzi do wody. Okropny był widok ciężko objuczonych bronią i tłumokami żołnierzy, walczących z falami. Ze świadków katastrofy, cywilnych, wielu młodszych natychmiast zrzuciło z siebie suknie i pospieszyło z pomocą tonącym. Oni to uratowali znaczną liczbę żołnierzy oraz pułkownika; wielu innych zawdzięczało też ocalenie swoje pływającym po rzece belkom z rozbitej tratwy, których się pouczepiali. Wszystko, co tylko było pod ręką drewnianego, rzucała publiczność z brzegów i z mostu na rzekę, z drugiej jednak strony wielu żołnierzy utonęło dla tego, że ratując się jeden drugiego pociągał pod wodę. Widziano formalne kłęby rąk i nóg, splecionych sobą, po 12 par wydobywające się na chwilę na powierzchnię i zapadające znowu na dno rzeki. Wyratowano ogółem 10 oficerów i 144 żołnierzy, zaś 11 oficerów i 110 żołnierzy utonęło. Przez całą noc wyławiano trupy na rzece. Rozpacz pozostałych po tylu ofiarach rodzin jest okropna. Jak tylko wiadomość o tem nieszczęściu nadeszła do Madrytu, wszystkie dzienniki otworzyły składkę na rzecz pozostałych rodzin, na czele której zapisał się król Alfons z sumą 10 000 franków, królowa Krystyna z sumą 5,000 franków, i z takiemi sumami królowa Izabella oraz księżna Austryi.

— Amerykańskie pisma fachowe donoszą, że w Kanadzie żyje młoda dziewczyna, która po dwuletniej chorobie przyszedłszy do zdrowia, dziwnej uległa metamorfozie, zamieniając się w chodzącą automatyczną baterye. Nikt nie może podać jej ręki, ani ręki swej wraz z jej ręką zanużyć w wodzie, aby nie doznał silnego elektrycznego wstrząśnienia. Gdy dotknie czyjej ręki, może naraz 15 osobom trzymającym się za ręce udzielić prądu elektrycznego. Posiada ona również przyciągającą siłę magnesu. Jeżeli chce ująć nóż, sam jej wskakuje do ręki. Za wnijściem jej do pokoju, jedni doznają niewytłomaczonego wrażenia, drudzy cierpią na nerwy, inni znów zapadają w senność. Śpiące dziecię budzi się ze snu za jej zbliżeniem, lecz lekkie dotknięcie ręki usypia je znów. Zwierzęta ulegają również jej wpływowi. Faworytalny jej piesek leży godzinami, jakby martwy, u jej nóg. *Le Scalpel* donosi, że specyaliści amerykańscy usiłują zbadać tę zagadkę.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Annę Motkowską za kradzież towarów po sklepach; Jana Grabowskiego za kradzież spodni; Mieczysława Niepokoja za kradzież strucli; Rozalię Szlachtową za kradzież blachy i drzwiczek do pieca; Franciszka Byzdzika i Bolesława Hanzleka, za kradzież płachty na placu Szczepańskim; za pijaństwo 2 osoby.

W Expozyturze policyjnej w Podgórzu znajduje się paletot, surdut, spodnie, kamizelka, nakrycie na łóżko, które złożył tam Władysław Miranowski uczeń rzeźnicki w Podgórzu, znalazłszy te przedmioty w niedzielę w jednym z ogrodów podgórskich.

TEATR. We czwartek d. 16 września: Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka, z muzyką Kazimierza Hoffmanna: *Noc Świętojańska*. — Początek o godz. wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We czwartek dnia 16go września: Ludmiły m. i Edity p.

Wiadomości bibliograficzne.

Treść N. 193 *Wędrowca:* Fizyka bez przyrządów (z drzew.); Sobowtór Griffitha, przez Cashel Hoey

---

i soborem, to Wam się nie podoba, ale jak się wyspowiadałem przed Bogiem, tak ja stoję niewzruszenie. Na Litwę listów nie posyłam, ani mi ztamtąd nieprzysyłają listów, ani litewscy kandydaci nie służą w mojej archiepiskopii. Gdy zaś litewskie nędzne sprawy wzrosły na ruskiej ziemi, w Wielkim Nowogrodzie, kiedy w nim kniaziował Michajła Olelkowicz i z nim był żydowin-heretyk, rozkrzewiający po nowogrodzkiej ziemi herezyą, którą zrazu zachowywali pod tajemnicą, a potem po pijanemu rozpowiadali o niej — to ja natychmiast o tem uwiadomiłem wielkiego księcia i metropolitę. Ale w Moskwie nie zważano na przedstawienia moje i usiłowania o jej wytępienie, przeto ona krzepko się tam rozeszła. Niechże metropolita wespół z soborem wyklnie heretyków! Nastała ta bieda od tego czasu, kiedy Kurycyn przyjechał z Węgier i heretycy z Nowogrodu pobieżeli do Moskwy. Kurycyn to główny obrońca heretyków, nie dba o cześć panującego. Teraz jeszcze gorzej się stało: cerkwie stare odwieczne powynoszono — dla budowy nowych ścian czyli murów miejskich — z miasta precz; ba i stare monastyry z odwiecznego miejsca poprzenoszono na inne... Ale to nie dosyć! kości zmarłych przewieziono do Dorogomiłowa — wsi na zachód Moskwy — a na miejscu grzebania umarłych założono sad.... Jeśli zaś gosudar nasz, wielki książę nie wyśledzi, a nie ukarze heretyków; to jakże hańbę zrzuci z ziemi swojej? Patrz, jak mocno Frankowie trzymają się swej wiary! Opowiadał mi cesarski poseł u króla hiszpańskiego, jak ów król swoją ziemię oczyścił.. Pomów z wielkim księciem..... Teraz skargę do Ciebie zanoszę na czerńca Zachara Strzygacza, znieważa on mnie już czwarty rok, rozpisując listy do czerńców i duchownych mojej archiepiskopii; a co tych listów porozsyłał po ziemi moskiewskiej, to bez liku!".

Nakoniec sprawa żydowszczyzny takiego nabrała rozgłosu, że Zosim musiał zwołać sobór, na którym wyklęto heretyków zbiegłych z Nowogrodu a przekonanych o żydowszczyznę: niektórych wtrącono do więzienia, resztę odesłano do Nowogrodu. Gennady kazał ich powsadzać na szkapy, twarzą obróconych do ogona końskiego, w sukni wywróconej, w spiczastych czapkach z brzozowej kory, w jakich przedstawiają djabła, z kiściami łyczanemi, w wieńcach z siana i słomy, z napisem: „otóżto czarcie wojsko". Tak wystrojonych oprowadzano po ulicach Nowogrodu: lud spluwał im w twarz, wrzeszcząc: „otóż wrogi boże, bluźnierce Chrystusa!". Nakoniec czapki spalono na heretykach.

Ale mimo tego wszystkiego, żydowszczyzna w Moskwie dokazywała po staremu. R. 1492 spokojnie upłynął, a ze schyłkiem siódmego tysiąclecia*) nie nastał spodziewany koniec świata..

„Jeśli Chrystus był Messyaszem — prawili zwolennicy żydowszczyzny prawosławnym — to czemuż nie zjawia on się w chwale, jak wy się spodziewacie?".

„Odtąd jak słońce prawosławia rozpromieniło się w ziemi naszej — pisał Józef, archimandryta wołokołamski do Nisonta, episkopa suzdalskiego — u nas jeszcze nie bywało takiej herezyi: w domach, na drogach, na rynku, wszyscy ludzie, duchowni i świeccy, z powątpiewaniem rozprawiają o wierze, zastawiając się nie nauką proroków, apostołów, ni ojców śś., lecz słowami heretyków, odstępców chrześciaństwa, z nimi przyjaźnią się, od nich się uczą żydowstwa, od metropolity heretycy nie wychodzą z domu, nawet sypiają u niego". Józef zażądał, aby władyki, wierni prawosławiu, poprzestawszy wszelkich stosunków z metropolitą, także innych prawosławnych nakłonili do unikania Zosima. Niebawem też metropolita, obmówiony o sprzyjanie żydowszczyźnie, złożył dostojeństwo swoje; ale to bynajmniej nie ubiło żydowszczyżny, owszem ona się ocknęła w Nowogrodzie Wielkim; bo Kassyan, zwolennik owej sekty, objął archimandryctwo w Jurjewie nowogrodzkim, a nowogrodcy współwiercy znajdując przytulisko w monastyrze jego, zgromadzenia swoje tam odprawowali. Ale Gennady dotarłszy do ich schronienia, zniewolił ich uciekać na Litwę i do Inflant.

W Moskwie zaś żydowszczyzna silnie utrzymała się, mianowicie, że Helena, wdowa po Iwanie, najstarszym synie Iwana III, matka następcy tronu, wyznawała ową naukę; jej zaś stronnikami byli wielmożnicy moskiewscy, książęta Patrykijewowie, wywodzący ród swój od Gedymina i książęta Rjapołowscy. Niebawem zaś druga małżonka wielkiego księcia Iwana, Zofia, wnuczka cesarza carogrodzkiego Paleologa, otrzymała zwycięstwo nad Heleną i syn, którego powiła Iwanowi, Wasil, przez ojca obwieszczon został następcą tronu. Helenę ze synem wtrącono do ścisłego więzienia, gdzie Dymitr umarł r. 1509. Patrykijewów zaś i Rjapołowskich, po wystrzyżeniu w czerńców, odesłano do monastyru. Wtenczas to przyszedł koniec na żydowszczyznę w matuli Moskwie.

Nie ulega wątpliwości, że gorliwy Józef, archimandryta wołokołamski, usilnie przyczynił się do wytracenia owej sekty. Upraszał bowiem wielkiego księcia Iwana o nakazanie ostrych środków przeciwko heretykom. Wielki książę przyrzekłszy spełnienie prośby oświadczył, że wiedział o herezyi, wyznawanej przez protopopa Aleksieja i Fiodora Kurycyna, a do której także Helenę, synowę jego, wciągnięto; mocno zarazem żałował, iż dotąd słabo li opierał się heretykom.

— Panie! — rzekł archimandryta Józef Iwanowi — powstań jeno przeciwko teraźniejszym heretykom, a za poprzednich Bóg ci przebaczy.

Wszelako obiecanka — to cacanka. Z wystąpieniem przeciw heretykom wstrzymano się, nawet Gennadego zrzucono z archiepiskopstwa nowogrodzkiego; lud wyrzekał na surowość Józefa, a wielki książę po śmierci drugiej małżonki, Zofii, coraz bardziej słabiał. Nakoniec udało się niezmęczonemu archimandrycie Józefowi przez wielkoksiążęcego spowiednika Mitrofana, archimandrytę andronikowskiego, uprosić Iwana, aby w końcu r. 1504 zwołano sobór. Zgromadzenie duchowne, na którem archimandryta Józef pełnił obowiązki oskarżyciela publicznego, na stos skazał przekonanych o herezyę: Iwana Wołka, Fiodora Kurycyna, Dymitra Konoplewa, Iwana Maksimowa archimandrytę jurjewskiego Kassjana z bratem i wielu innych heretyków. Jakoż żywcem ich spalono w Moskwie. Skazańca Nekrasa Rukowowa odesłano do Nowogrodu, a tam po wyrznięciu języka spalono. Mniej winnych poosadzano po więzieniach lub monastyrach. Lubo wielu skazańców, skorych do skruchy, by uniknąć kary śmierci, błagało o przebaczenie, sobór jednak nie usłuchał ich próśb, bo nieubłagany archimandryta Józef oświadczył, „że pokajanie, strachem wynukane, nie jest szczerem".

Mimo tego strasznego skarcenia zwolenników żydowszczyzny, herezya ta bynajmniej nie wygasła. Owszem podziśdzień wpośród niezliczonych sekt wielkorosyjskich, podkopujących prawosławną cerkiew grecko-rosyjską, „subotnicy", starozakonnym zwyczajem święcący sobotę, żywo przedstawiają „żydowstwujących" Rosyan.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) W Rosyi wówczas i jeszcze do XVIII wieku, liczono lata od stworzenia świata.

(c. d.); Podróż po Venezueli; Z San Francisco do Panamy, podróż Polska (dok.); Oświetlenie elektryczne (dok. z 3 drzew); Z biegiem Willi od Werek do Zakretu (c. d.); Tegoczesny Afganistan; Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 2gi arkusz dzieła Dr Fr. Czernego „Zarys rozwoju wiedzy o ziemi“.

Sprawy sądowe.

Kraków 14 września.

Przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Jędrzejowi Wójcickiemu, rzeźnikowi z Krakowa, o zbrodnię usiłowanego morderstwa, swej żony przez kilkakrotne zadawanie jej trucizny w barszczu, mleku, szynce i w lekarstwie.

Ofiara tego zamachu niedawno umarła, przeto odczytano tylko jej zeznanie, według których Jędrzej Wójcicki miał trzy razy zadać truciznę pierwszy raz w barszczu, którego nie piła, bo ujrzała w nim kilka ziarnek czerwonawej barwy i kolor zmieniony. Drugi raz wsypał jej truciznę do mleka, które stało obok jej łóżka, a piła je dla pokrzepienia sił, od roku będąc obłożnie chorą. I tym razem nie piła mleka, spostrzegłszy w niem pewną zmianę, gdyż miała się już na ostrożności. Po niejakim czasie przyniósł jej w nocy Jędrzej Wójcicki szynkę i prosił ją, czego nigdy nie czynił, by jadła, jednak nauczona doświadczeniem i poczuwszy jakiś proszek pod palcami na szynce, nie skosztowała jej.

Gdy oskarżony nie dokonał trzykrotnie zamiaru, sprowadził lekarza do żony i z receptą sam poszedł do apteki po lekarstwo, chociaż żona chciała kogo innego wysłać; przyniósł takowe, jednak chora, spostrzegłszy ten sam proszek na dnie flaszeczki, jak w barszczu i mleku, nie zażyła lekarstwa. Zgniewany Wójcicki rzuca flaszkę na ziemię i lekarstwo rozlewa.

Zeznała dalej pod przysięgą i to na kilka dni przed śmiercią, iż oskarżony podczas jej choroby wymyślał na nią: „gnijesz a zgnić nie możesz, już cię trupem czuć a jeszcze żyjesz“ i t. p.

Chora udawszy się raz do lekarza i powróciwszy nie zastała pod poduszką pudełka, w którem miała kluczyki i kartkę zastawniczą, a podejrzywając męża, szukała w jego odzieży i znalazła flaszeczkę z tym samym proszkiem, jaki już kilkakrotnie widziała. Flaszeczka ta dostała się w ręce sądu, a rozbiór chemiczny wykazał, iż się w niej znajdował arszenik, jako też w podłodze zeskrobanej, gdzie oskarżony rozbił flaszkę z lekarstwem.

Jędrzej Wójcicki od dwóch lat zostawał w stosunkach z niejaką Katarzyną Wiśniewską, kucharką, i od tego czasu żył źle ze żoną. Kucharkę tę zapraszał codziennie, a przynajmniej dwa razy w tygodniu na herbatę i do niej nawet z więzienia jeszcze pisywał listy miłosne.

Oskarżony wypiera się wszystkiego, a o truciźnie, którą w jego odzieży znalazła żona, podaje, iż ją kupił od jakiegoś przechodnia na szczury.

Po przeprowadzonej rozprawie, zadano przysięgłym pytanie: czy Jędrzej Wójcicki jest winnym usiłowanego morderstwa.

Zabrał następnie głos zastępca prokuratora p. Łukaszewski, który przemówił do przysięgłych mniej więcej temi słowy: Byliśmy świadkami dramatu, który przed nami odbyto, którego bohaterem jest Jędrzej Wójcicki a ofiarą miała stać się żona jego. Opatrzność jednak czuwała nad nią i pozwoliła jej się ustrzedz, gdyż była niewinną, a może tyle zawiniła, iż do oprawcy swego przestępstwa przydała. Słusznie mówi francuskie przysłowie, że chcąc znaleźć źródło zbrodni, szukaj kobiety; w tym też przypadku jest nią Katarzyna Wiśniewska, która wypiera się wszelkich stosunków z obwinionym, jednak wobec częściowego przyznania się obwinionego i czułego listu pisanego do niej z więzienia, stosunek ich jest nadto zrozumiałym. Od czasu poznania się z kucharką obwiniony traktował żonę wyrazami: „jeszcześ nie zdechła, ty psie“ lub „przecież się już raz zabiję“. Są to słowa nieboszczki a świadkowie zeznali, iż była kobietą bardzo moralną i pracowitą. Zeznając przed śmiercią zeznawała prawdę, bo w takich chwilach nawet najwięksi przestępcy prawdę zeznają. Konsekwentnie postępował oskarżony, podawał jej barszcz, mleko, szynkę, wszystko zatrute i okazywał jej wtedy nadzwyczajną czułość. Posłał nawet po lekarza, gdyż zawiedziony przedtem, chciał uderzyć w słabą stronę, podaje jej zatrute lekarstwo, a gdy go nie zażyła — rozbija flaszkę, lecz Opatrzność karze go, zbrodnia pozostawia po sobie ślady. Nie mogę pominąć tej okoliczności, iż obwiniony inaczej zeznaje dzisiaj a inaczej zeznawał w śledztwie. Za życia żony nie mówił przeciw niej, dzisiaj ją przedstawia jako wyrzutka, kobietę steraną, która mu nawet odgrażała, iż go do kryminału wsadzi. Obwiniony dowodzi dzisiaj, iż żonie nie mógł zadać trucizny, opowiada historyjkę nabycia arszeniku, która nie jest niczem innem, jak historyą o żelaznym wilku.

Śmierć żony nie zmniejsza istoty zbrodni, ona tem więcej ceniła życie, gdyż chwile są tem droższemi dla człowieka. Kończę i sądzę, że sprawa jest jasna i panowie jednogłośnie potwierdzicie pytanie.

Potem przemówił obrońca wykazując, iż podobne wyrazy, jakich używał oskarżony do swej żony, używane są często u rzeźników, a obwiniony obchodził się z żoną po rzeźnicku i obyczajem swego rzemiosła, żądał uwolnienia obwinionego.

Przysięgli potwierdzili jednogłośnie zadane im pytanie, a Trybunał skazał Jędrzeja Wójcickiego na 10 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 14 września.

Okowita. Na naszem targowisku zawarto dziś nieco transakcyj po 33 złr.; nakoniec jednak notowano tylko 32·75—33 złr. — **Peszt** 13 wrześ. —·— złr. — **Wrocław**, 13 wrześ.: w miejscu 58·30 mrk. pisowo, na wrześ. 56·— mrk. — **Szczecin**, 13go wrześ.: w miejscu 60·80 mrk., na wrzesień 60·— mrk., na wrzesień-październik 58·70 mrk., na wiosnę 55·— mrk. — **Berlin**, 13go września: w miejscu 60·10 mrk., na wrześ. 60·70 mrk., na jesień 57·70 mrk., wiosnę 56·60 mrk. — **Paryż**, 13go września: na ten miesiąc 63·— frk., na październik 63·— frk., na listopad grudz. 60·25 frk., na styczeń-kwiecień 59·— frk.

Nafta. Wiedeń, 14 września: za 100 kilo z dworca 19·— 19·15 złr. — **Tryest**, 13go wrześ.: za 100 kilo bez cła 12·50 —·— złr. — **Brema**, 13 wrześ.: za 50 kilo 9·75 mrk. — **Hamburg**, 13 wrześ.: w miejscu 9·40 mrk., na wrześ. 9·40 mrk., na październ.-grudz. 9·55 mrk. — **Antwerpia**, 13go wrześ.: za 100 kilo 24·75 frk. — **Nowy Jork**, 13go wrześ.: za galonę 10 ct. pap., w **Filadelfii** 10 ct. pap.

Wiedeń 13 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 846, węgierskich 341, niemieckich 161; sprzedawanych kontumacyjnych na środę 569; razem 2917 sztuk.

Płacono galicyjskie i bukowińskie stajenne 5? do 58 złr., najlepsze 59 do 59½ złr.; węgierskie staj. 54 do 59 złr., najlepsze 60 do 61½ złr.; niemieckie 56 do 60 złr.; pasowe galic. woły 52 do 55½ złr. Targ był zarazem ożywiony; do g. 11ej wszystko sprzedano. Kontumacyjne sprzedawano po 56 do 57 zł.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 13 września. — **Wiedeń**: pszenica 11·25 do 12·— złr., żyto od 9·30 do 9·90 złr.; okowita pr. 10·000 litr procent 32·75 do 33·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·65 do 10·70 złr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 199·—; żyto sprzyt bo 60·20; olej rzepakowy 55·— — **Szczecin**: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 56·— złr.; olej rzepakowy 76·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica 20·— złr.; kukurudza —·— złr.; — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Centralna komisya podatku gruntowego zwołaną została do Wiednia na d. 21 września. Ze względu na ważność jej narad przekonani jesteśmy, że wszyscy jej członkowie z Galicyi staną na czas oznaczony dla wzięcia udziału w jej naradach, a nawet byłoby właściwem, aby uprzedzili dzień otwarcia narad komisyi, zajść może bowiem potrzeba porozumienia się wspólnego.

Cesarzewicz Rudolf jest ciągle w Berlinie podejmowany z szczególnem odznaczeniem, przechodzącem po za przepisy ceremoniału dworskiego. Przebywają tam również chwilowo królestwo Greccy.

Cesarz Wilhelm zatwierdził program poświęcenia katedry kolońskiej, które lubo będzie aktem kościelnym katolickim, ma nosić głównie cechę polityczną, i stąd pochodzi, że nabożeństwo w katedrze poprzedzone będzie nabożeństwem w kościele ewangielickim. Mowa Cesarza stanowi też główny dział obchodu.

W tych dniach ma nastąpić ostateczne obsadzenie wakującej posady w Prusach ministra handlu, którą sprawuje zastępczo ks. Bismark po ustąpieniu Hofmanna, który z tym urzędem łączył urząd dyrektora kanclerstwa. Kanclerz, który broni swego systemu finansowo-handlowego, nie może znaleść odpowiedniego następcy po Hofmannie, z którym znalazł się był w niezgodzie.

Pogłoska o układach między Austryą, Niemcami i Włochami w celu wspólnego przymierza powtarza się w *Indep. belge*, której piszą z Rzymu, że wiele tam mówią o przystąpieniu Włoch do związku austryacko-niemieckiego. Pogłoska ta jest wprawdzie przedwczesną, ale nie bezzasadną. W ostatnich czasach skłaniają się ku temu umysły, widząc nalegania robione z Berlina. Rząd włoski nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi, a zależeć ona będzie od zachowania się Francyi. Zdaje nam się, że pogłoska ta jest umyślnie rozsiewaną, aby dać w Paryżu poznać, iż Włochy mogą mieć potężnych sprzymierzeńców.

Potwierdza się, że w łonie gabinetu francuskiego panuje niezgoda, i że chcianoby się pozbyć Freycineta, który nie dość ulega Gambecie. Kwestya zakonów jest osią, około której obraca się kwestya gabinetowa. *Figaro* uważa upadek Freycineta za nieunikniony. Gambetta potrzebuje pola wyborczego dla siebie i swoich przyjaciół, a ponieważ niema innego, jak sprawę zakonów, zatem na niej chce on jeździć, na niej sprowadzić kryzys gabinetową i z jej pomocą odbyć nowe wybory.

Urzędowa gazeta rzymska zaprzecza pogłoskom o przesileniu gabinetowem we Włoszech a równocześnie inne dzienniki opowiadają, że między ministrami Magliani i Villa panuje niezgoda, która może pociągnąć za sobą ustąpienie pierwszego, gdyż opozycya większych miast przeciw nowemu wymiarowi podatku konsumcyjnego czyni dłuższe jego urzędowanie niepodobnem.

Półurzędowy belgradzki *Istok* pisze o zjeździe w Friedrichsruhe, uważając go za ważny krok uzupełniający ostatnie spotkanie się monarchów w Ischl. Szczególniéj zaś dziennik ten zwraca się przeciw Austryi, któréj polityka wewnętrzna również zmierza do postawienia téj monarchii na zewnątrz gotową do działania szczególniéj na Wschodzie. Ale na szczęście, mówi ten dziennik, zbierze się niebawem w Nicei rada dyplomatów, Gladstone, Gambetta i Gorczakow, która powołaną będzie stawić czoło polityce niemiecko-austryackiéj. Serbia musi przeto pilnować się, ale tak podzielone grupy Europy każą przynajmniej wróżyć, że jedno mocarstwo nie będzie mogło zapanować nad małemi państwami półwyspu Bałkańskiego.

Rzeczą jest niewątpliwą, że następstwo tronu w Rumunii ułożone zostało w Berlinie podczas pobytu tam księcia Karola, gdyż *Romanul* dowodzi właśnie opierając się na brzmieniu konstytucyi, która mówi, że książę Karol i jego prawni spadkobiercy mają piastować berło księstwa, iż ani Izby ani zgromadzenia narodowe rumuńskie, ani głosowanie powszechne nie rozstrzygają o następstwie tronu. Postanowionem zaś zostało, że w razie bezdzietności ks. Karola, spadkobiercą jego ma być najmłodszy syn starszego brata jego Leopolda, 12-letni Karol Antoni, który ma być wychowany w myśli przyszłego dziedzictwa.

W Bukareszcie rozrzucono temi dniami odezwę jakiegoś tajnego komitetu, który nazwał się „Radą pięciudziesiąt.“ Odezwa ta jest pełna zamętu politycznego i socyalistycznego; powstaje przeciw gabinetowi, który Besarabię sprzedał Rosyi, przypomina oddanie Bukowiny naprzód Turkom a potem Austryi, miota obelgi na konstytuantę, za przyznanie żydom równouprawnienia i zapowiada połączenie wszystkich ziem rumuńskich w jedną republikę. A środkiem do tego ma być powstanie ludu i śmierć zdrajców. Komitet grozi też śmiercią tym, którzy rozkazów jego słuchać nie będą.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 14 b. m. odebrali reprezentanci mocarstw od swych gabinetów polecenie podpisać notę zbiorową, zawierającą odpowiedź na ostatnie propozycye Turcyi w sprawie czarnogórskiej, którą hr. Hatzfeld ma wręczyć ministrowi spraw zewnętrznych. Po dobrowolnem zrzeczeniu się Czarnogóry pretensyj swoich do Dinosza i Grudy, nota zawierać będzie zapewne tylko żądanie, aby oddanie Dulcigna nastąpiło bezzwłocznie, bez wszelkich zatargów i z zachowaniem wszelkich formalności urzędowych wprowadzenia Czarnogóry w posiadanie.

Z obiegających w Konstantynopolu wiadomości najważniejszą jest, że Serwer basza, znany przeciwnik dążności angielskich, ma zostać ministrem spraw zewnętrznych.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Lwów 15 września. W narodnym domu powitał wczoraj Cesarza po godz. 2ej p. Kowalski u wstępu do bramy. Na schodach oczekiwali metropolita Sembratowicz i biskup Stupnicki. W sali p. Kowalski dłuższą mową odezwał się. Cesarz krótko ale z wielu względów znacząco odpowiedział w następujący sposób: „Przyjmuję z zadowoleniem hołd, który mi składacie panowie i łączę doń życzenie, aby z tego miejsca, pod które przed laty położyłem kamień węgielny, wychodziło zawsze pożyteczne działanie dla dobra państwa i kraju.“ Sala przepełniona była korporacyami i publicznością, między którą widziano kilka kontuszów. Dwie wielkiej piękności panny ofiarowały Cesarzowi bukiet; jedna z nich szczególnie wszystkich na siebie zwróciła uwagę urodą niezwykłą. oddając bukiet zaś, zawołała po polsku: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan.“

Lwów 15go września. Cesarz był wczoraj w gimnazyum ruskiem. Uczeń przywitał Go mową niemiecką. Potem N. Pan udał się na strzelnicę gdzie Go Popowicz przywitał mową. Cesarz wzbraniał się strzelać, mówiąc żartobliwie, że już w Krakowie mu się nie udało, strzelił jednak; sygnalizowano dwójkę. Oglądał pamiątki i tarcze. Pojechał na wysoki zamek, zkąd wrócił do rezydencyi. Obiad o szóstej, *cercle* trwał krócej niż zwykle, gdyż trzeba było iść na bal szlachecki, a nadeszła depesza z Berlina o świetnem przyjęciu Arcyksięcia Rudolfa, na którą trzeba było odpowiedzieć, co zajęło niemało czasu. Od godz. 7 oświecona droga pochodniami stojącemi z nafty w zieleń ozdobnemi. Spieszyć poczęły eleganckie, bogate zaprzęgi i powozy dążąc do Kasyna mieszczańskiego na bal szlachecki, który miał zamknąć szereg pamiętnych na zawsze lwowskich uroczystości cesarskich. Portyk pięknego budynku kasyna, artystycznie ustrojony i oświetlony, odrazu przyjemne sprawiał wrażenie. Szereg kamerdynerów i liberyj stał rozstawiony od portyku wzdłuż schodów w przedsieni. Komitet z Krasickim i Popielem na czele w pysznych strojach narodowych oczekiwał Cesarza, w dalszym ciągu Namiestnikowa i Marszałkowa. W salonie majestatycznie rozwijał się bukiet pięknych pań, które są tu jedną z głównych ozdób cesarskich uroczystości. W sali tańców reszta gości niezbyt liczna, blisko pięćset osób, ale Towarzystwo wyborowe, lśniące od bogatych strojów, kamieni, brylantów i świetnych toalet damskich. Salony estetycznie udekorowane; rozkład apartamentu doskonały, kwiaty wszędzie, oświetlenie umiejętne, świadczyły o dobrym smaku komitetu, o bogactwie funduszów balowych i nader przyjemne sprawiało wrażenie; zwłaszcza schody prowadzące do sali jadalnej i widok z nich na całość balu były czarujące.

Była godzina 8 kiedy Cesarz witany przez komitet wszedł na bal szlachty polskiej. Ta powitała go trzechkrotnym pełnym zapału okrzykiem niech żyje! przy odgłosie himnu austryackiego. Rozpoczął się polonez: Krasicki z Namiestnikową, Marszałek z ks. Marceliną Czartoryską, Popiel z Marszałkową. Zagrzmiał mazur prowadzony przez Juliusza Bielskiego z hr. Arturową Potocką, świetnie, umiejętnie malowniczo ze staropolskim zakrojem i z powagą, a ochoczo; w drugiej parze szedł Artur Potocki z ks. Heleną Sanguszkówną. Mazur przedstawił się imponująco i rozwinął się dzięki temu, iż miejsca było dosyć, należycie, a w nadzwyczaj urozmaicone i urocze figury, z których ostatnia w prawdziwy zachwyt wprowadziła wszystkich i Monarchę. Po zakończonym mazurze, którego pierwszej parze wszyscy winszowali, Cesarz rozpoczął rozmowę z damami, a tym czasem walcować poczęto. Cesarz rozmawiał najpierwej z hr. Tyszkiewiczową, potem z ks. Heleną Sanguszkowną i innemi. Ujrzawszy ks. Władysława Czartoryskiego spiesznym krokiem postąpił ku niemu wyciągnął obie ręce i nadzwyczaj serdecznie uścisnął. Bardzo długo z nim rozmawiał. Podawszy rękę Namiestnikowej opuścił salę przy trzechkrotnem okrzyku szlachty polskiej, żegnającej z głębi serca, a z niesłychanym zapałem swojego monarchę. Ochocze tańce trwały dalej, panowały wesołość i dobry humor, a zwłaszcza niesłychana gościnność i uprzejmość gospodarzy dawały uroczystości niezwykłe znaczenie. Był to bal elegancki, wykwintny, a nie tłumne zebranie. Znajdowali się tu niektórzy reprezentanci prasy zamiejscowej oraz miast, urzędów i wojskowości. między tymi powszechną na siebie uwagę zwracał szef głównego sztabu Schoenfeld oraz angielscy oficerowie Primerose i ks. Sapieha. Około północy całe towarzystwo zasiadło razem do wspaniale w trzech salonach zastawionej kolacyj przy kilkunastu stołach. Przy wetach powstał wiceprezes komitetu Paweł Popiel i rzekł: Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć zaproszenie szlachty polskiej aczkolwiek jest w tej chwili nieobecnym, jednak jak my jesteśmy zawsze przytomni jego myśli, tak on naszym sercom: „niech żyje!“ — z niesłychanem zapałem wszyscy: damy i mężczyzni, powtórzyli trzechkrotnie „niech żyje!“ Jeszcze potem trwały tańce a z balu wiele osób spieszyło na kolej. Tak zatem godnie, odpowiednio do tradycyj, a zgodnie z najgłębszemi uczuciami narodowemi i wierności do tronu, zamknęła szlachta polska świetną uroczystością szereg wspaniały cesarskich przyjęć na polskiej ziemi. Już od wczoraj czas się zasępił a przez całą noc i rano przy odjeździe Cesarza deszcz lał strumieniem, niebo nawet płakało, jak powiedziała jedna z pań Cesarzowi, iż nas opuszcza.

Lwów 15 września. Dziś o godz. 7 Cesarz opuścił Lwów, udając się w dalszą podróż do Kołomyi i Czerniowiec. W dworcu zebrani byli reprezentanci wszystkich władz, rada miejska, posłowie, dygnitarze dworscy, duchowieństwo, Wydział krajowy, i pomimo ulewnego deszczu nader liczna publiczność. N. Pan poprzedzony jak zawsze przez Gromana i Gnoińskiego, a w towarzystwie Namiestnika i swojego orszaku zajechał przed dworzec, wszędzie witany okrzykami. Cesarz przyjął raport od zastępcy komenderującego, zwrócił się nadzwyczaj łaskawie do p. Filipa Zaleskiego żegnając go, podziękował Arcybiskupowi iż pomimo wczesnej godziny trudził się. Przeszedł szeregi ustawiony h przy wejściu, przyjął bukiet, który mu ofiarowała bar. Doepfner; wiele innych dam było tam obecnych. Cesarz obrócił się przed wyjściem z sali do obywateli i powiedział: serdecznie raz jeszcze dziękuję za wasze przyjęcie. Słowa cesarskie pokryły pełne zapału okrzyki. Cesarz wsiadł do wagonu, a widząc, że wszyscy mieli głowy odkryte, wyszedł na brzeg wagonu, prosząc, aby głowy nakryto. Do wagonu cesarskiego wsiedli Namiestnik, Marszałek, jen. Litzelhofen, ks. Jabłonowski i baron Mondel. Wiele osób spieszy za Cesarzem do Kołomyi: Arturowie Potoccy, Stanisławowie Tarnowscy, Włodzimierz Dzieduszycki, Romaszkanowie. Namiestnik i marszałek czekać będą na powrót Cesarza z Czerniowiec u Romaszkana w Horodence.

Stanisławów 15 września, godzina 11 rano. Cesarz właśnie co przejechał przez Stanisławów, gdzie przyjęcie było istotnie wspaniałe i imponujące. Na wszystkich stacyach witano N. Pana z największym zapałem; w Bóbrce, Borynicach, Bukaczowcach, Haliczu i Stanisławowie pociąg dworski zatrzymywał się, i Cesarz wysiadał, wysłuchał mianych do niego przemów i dziękował najłaskawiej; przyjęcie było wszędzie uroczyste, wszędzie tłumy ludu zebrane. Od 9ej rano pogoda się poprawiła i niebo się rozjaśniało a deszcz zupełnie ustał.

Berlin 15 września. K. Bismark zamianowany został ministrem handlu a naczelny prezydent Szlezwiku i Holsztynu Boetticher sekretarzem stanu spraw wewnętrznych i zarazem ministrem stanu.

Londyn 15 września. *Times* w telegramie z Dubrownika z d. 14 b. m. potwierdza, że 500 Czarnogórców z trzema działami postępuje na Dulcigno. *Times* donosi z Rzymu pod d. 14 b. m: Admirałowie flot nie są obowiązani zdawać sprawy swoim rządom, zanim postanowią kroki uznane za odpowiednie celowi. Ta wolność działania rozciąga się także do bombardowania Dulcigno, gdyby takowe okazało się konieczne; wszelako instrukcye surowo zakazują wysadzać żołnierzy na ląd.

Kursa. — Wiedeń 15 września 2 godzinie 30 minut po poł. Renta papierowa 72·65. — Renta srebrna 73·70.— Renta złota 88·60.—. 6% Renta złota węgierska —·—. — Losy z roku 1860 131·90. — Akcye Banku Narodowego 827·—. — Akcye kredytowe 288·20. — Londyn 118·20.— Srebro —·—.— Napoleony 9·40 —. — Lombardy —·—. — Losy 1864 roku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·— — 6% Listy zast. hipoteczne 102·10. Marki 58·25. Ruble 121·75 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 56	5 68
20 frankówka	9 35	9 46
Imperyał ważny	9 60	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (We Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kupon obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 60	98 75
6% listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 50	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 50	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	281 50	283 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	170 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 14 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 60	72 75
4½% Renta srebrna	73 85	74 —
4% Renta złota	88 55	88 70
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 90	132 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 75	133 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 25	98 —
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	94 70	95 20
Węgierskie „ „	95 50	96 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 40	94 90
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 50	126 —
6% Renta węgierska złota	109 60	109 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	86 20	86 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	126 40	126 70
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	214 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	288 25	288 5
„ „ węgierskie 200 „	258 25	258 75
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	780 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	828 —	830 —
Unionbank 100 „	112 50	112 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	130 50	131 50
Wied. Bankverein 100 „	136 25	136 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	74 50	75 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	158 —	158 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	558 —	560 —
Elżbiety 210 „ „	191 50	192 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	159 —	160 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2445	2450
Franciszka Józefa 200 „ „	170 —	170 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	281 50	282 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	131 —	131 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	167 —	167 50
Nordwest austr. 200 „ „	177 75	178 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	196 75	197 —
Rudolfa 200 „ „	161 75	162 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 —	139 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	284 —	284 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	83 25	83 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	245 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	143 —	143 50
„ Nord-Ost 200 „ „	147 —	147 50
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	150 —	150 60
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 40
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 75	98 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 75	98 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 10	102 50
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 60	102 80
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt	101 25	101 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	90 25	90 50
Alföld-Fiume 200 „	91 50	91 80
„ Em. 1874 200 „	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	99 —	99 30
„ Em. 1869 200	98 75	99 25
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 —	101 50
„ Em. 1870 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 200 „	103 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 75	100 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 25	108 75
„ poż. 1876 r. 100 „	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 —	101 25
„ „ Em. 1873 200 „	100 25	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	105 75	— —
„ „ II „ 1867 300 „	104 —	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 —	89 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 —	91 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 —	96 —
„ „ III „ 1868 300 „	90 —	91 —
„ „ IV „ 1872 300 „	88 75	89 50
Nordwestb. austr. 200 „	100 75	101 25
„ „ Lit. B. 200 „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 50
Rudolfa 300 „	95 75	96 25
„ Em. 1869 300 „	94 75	95 —
„ Em. 1872 300 „	94 75	95 —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	83 50	83 80
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	178 —	178 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	125 75	126 25
„ 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. „	99 75	100 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	86 30	86 60
„ II Em. 200 „	83 25	83 75
„ Nordost 300 „	85 —	85 20
„ złotem 200 „	104 —	104 75
„ Westbahn 200 „	91 —	91 50
„ Em. 1874 200 „	87 —	88 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	118 80	119 —
„ Węgierskie 100 „	111 —	111 50
3% „ Tureckie 400 fr.	15 75	14 25
Kredytowe 100 złr.	180 —	180 50
Clary 42 „	40 50	41 60
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 75	105 25
Inspruku 20 „	24 —	24 75
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy) 40 „	41 —	41 50
Palffy 42 „	— —	— —
Rudolfa 10½ „	18 25	18 75
Salma 42 „	50 50	51 50
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie 20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	65 —	— —
Waldsteina 21 „	33 —	33 25
Windischgrätza 21 „	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 40[5]	9 41[5]
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty sterl. angielskie	11 80	11 85
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 30
Ruble papierowe za 100	122 50	122 75

Lwów 10 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 9 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 70
kupon	— —	85
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 70
kupon	— —	106
4% Listy likwidacyjne	— —	86 25
kupon	— —	108

Właśnie wyszły z druku:

OPOWIADANIA KAPITANA PATELSKIEGO

powtórzył **J. I.**

Z kolorowaną ryciną.

8o, 256 str. na welinowym papierze.

Cena 2 złr., z opłatną przesyłką pocztową za nadesłaniem należytości przekazem 2 złr. 20 cnt.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

P. P. Księgarzom odstępuje się za gotówkę stosowny rabat. (2460-2-6)

Ogłoszenie.

Nr. 24249. (2591-1-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży tegorocznego zbioru owocu z drzew kasztanowych miejskich na plantacyach i innych miejscach rosnących, odbędzie się w dniu **21 września r. b.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału Igo o godzinie 12ej przedpołudniem **publiczna licytacya.**

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 30 złr. w. a.

Wadyum wynosi 10 złr. w. a., które przed licytacyą w kasie miejskiej złożyć należy.

Deklaracye piśmienne do godziny 12ej przyjmowane będą.

Kraków dnia 9 września 1880 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 23957. (2590-1-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Grzegórzkach, a mianowicie: prawa utrzymywania dwóch szynków, jednego w obrębie nowej rzezalni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach, na przeciąg jednego roku to jest od 1 października 1880 r. do 30 września 1881 r., odbędzie się w dniu **23 września r. b.** w gmachu Magistratu, w biurze Departamentu II, o godzinie 12ej w południe publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 811 cnt. 50.

Wadyum wynosi 10% ceny wywołania.

Deklaracye pisemne, dowodem złożonego wadyum opatrzone, wnosić można jedynie do godz. 12ej przedpołudniem w dniu 23 września 1880 t. j. do chwili rozpoczęcia licytacyi w biurze Departamentu IIgo.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu IIgo.

Kraków d. 9 września 1880 r.

EPILEPSIE

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreźnie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków. 2563-1-

Na placu pod zamkiem.



B. Bernhardta wielki teatr małp i psów, oraz cyrk w miniaturze.

Dziś we czwartek 16 września 1880 r. otwarcie i wielkie przedstawienie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Ceny: I. miejsce 60 cnt., II. miejsce 40 c., galerya 20 c. Dzieci niżej 10 lat płacą na I. II. miejsce połowę. Wojsko bez stopni i dzieci na galeryę 15 c.

(2613) Codziennie przedstawienie. **Dyrekcya.**

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnień wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach (1909 69) [illegible] **upławy rury moczowej**, tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i [illegible] **Dr. Hartmann**, członek lekarskiego wydziału, **w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.**

Wyleczą także wyrzuty skórne, [illegible] **upławy**, [illegible] **i wszelkie choroby** [illegible] bez wyrzynania i bez wypalania [illegible] Listownie także [illegible] Najdyskretniej [illegible] na żądanie natychmiastowe.

Gry na fortepianie

udziela uczeń Mikulego pod warunkami nader przystępnemi. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze komisowém **Franciszka Schmida** w Krakowie, Plac Maryacki pod Nr. 373 na dole. (2612)

Bona ogrodniczka Niemka

mówiąca po polsku, szuka pomieszczenia w domu prywatnym w miejscu, bez wszelkiego wynagrodzenia, jedynie za stół i mieszkanie, zachowując sobie tylko przedpołudniowe godziny. Wiadomość w Biurze **K. Wolańskiego** w Krakowie, plac Franciszkański Nr. 143. (2611-1-3)

Subjekt

gruntownie obeznany z handlem galanteryjnym i sprzedażą **może znaleść zaraz miejsce** w handlu galanteryjnym w **Warszawie.** Kopie świadectw proszę nadsyłać pod adresem: **Włodzimierz Kaniewski, Warszawa,** ulica Senatorska pod Nr. 22. [2592-1-3]

F. J. Demmer w Krakowie

poleca **BROŃ** swoją powszechnie znaną **z dokładności strzału i wyrobu** według najnowszych systemów.

Dubeltówki Lancaster i z lufami Choke bored	od	złr.	32	do	400
Dubeltówki Lefaucheux	„	„	24	„	100
Dubeltówki kapzlowe	„	„	12	„	60
Pojedynki kapzlowe	„	„	7	„	20
Rewolwery odtylcowe	„	„	5	„	90
Krucice pojedyncze	„	„	1	„	6
Krucice podwójne	„	„	2	„	10
Pistolety tarczowe	„	„	45	„	100
Pistolety Floberta	„	„	7	„	30
Stućce Floberta	„	„	13	„	40

Używaną broń mieniam lub przerabiam. Naboje do wszelkich systemów. Śrót dla prowincyi 5 kilo franco za 2 złr. Kompletne cenniki franco. (45-1-)

Nadzwyczajnej ważności dla oczów każdego.

Prawdziwa woda na oczy Dra White przez Fr. Ehrhardta w Gross-Breitenbach w Turyngii jest od r. 1822 w całym świecie słynna. Zamówienia na takową, flaszkę po 1 złr., przyjmuje aptekarz **E. Stockmer w Krakowie.** (487-9-)

Należy żądać wyraźnie **tylko** Dra White wody na oczy Fr. Ehrhardta.

Wielm. Fr. Ehrhardt. Pańska prawdziwa Dra White woda na oczy jest rzeczywiście dobrym środkiem; sąsiad mój cierpiał bardzo na oczy, a po użyciu 2 flaszeczek ból zupełnie ustał. Oberstaufen 21 czerwca 1878 r. J. Eibeler — Pańska prawdziwa Dra White woda na oczy oddała doskonałe usługi mojej żonie (zamówienie). Remscheid 28 czerwca 1878 r. Wilhelm Tillmanns.

Zyg. Schlesinger sjonoya maebln

SIMPLEX

bez przyrządów i bateryj, prosty, tani, może każdy umieścić łatwo, nigdy się nie psuje i nie potrzebuje żadnych reparacyj. Cena kompletnego przewodu od złr. 5 wzwyż.

Wien, I., Herrengasse 6 c. k. wył. przywil. i najtańszy **telegraf pokojowy**

„Simplex“ z odwrotną odpowiedzią daje pytającemu pewność, czy sygnał przez zapytanego został usłyszanym. Sygnał tam i napowrót idzie przez jeden i tensam przewód.

Prospekta darmo. (2554-1-6)

Wysprzedaż mebli.

W nowym składzie mebli przy ulicy **Mikołajskiej** pod Nr. 450, z powodu rozszerzenia miejsca w interesie handlowym, postanowiono wszelkie obecne meble, tak w kompletnych garniturach, jak pojedynczo, mocne, trwałe, własnego wyrobu, w nowym guście, oraz najświeższe wiedeńskie żelazne meble, lustra od małych do największych z konsolkami lub bez nich jak również wszelkie tokarskie wyroby i t. d. po znacznie zniżonych cenach zupełnie wysprzedać. (2242-5-6)

Spółka wyrobów miejscowych.

LIKIER CHIOCOCA

(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS)

naukowo zbadany, wypróbowany i przez słynnych lekarzy polecany jako doskonale uznany, zupełnie nieszkodliwy dyetetyczny

środek

szczególniej do szybkiego i przyjemnego **ożywienia, podniesienia i**

wzmocnienia osłabienia męskiego

do WZMOCNIENIA NERW i ich SIŁY NAPRĘŻANIA, zadziwiający w swem błogo OŻYWIAJĄCEM, WZMACNIAJĄCEM i ROZWESELAJĄCEM DZIAŁANIU. Jest zarazem wybornym UNIWERSALNYM ELIKSIREM szczególniej na złe lub utrudnione TRAWIENIE, BRAK APETYTU, NIEŻYT ŻOŁĄDKA, KURCZ. KOLKI, WOMITY, PALENIE W ŻOŁĄDKU, BIEGUNKĘ, BÓL GŁOWY, BLADACZKĘ i ŻÓŁTACZKĘ, CIERPIENIA ŻÓŁCIOWE, ŚLEDZIONY, NEREK, GOŚĆCOWE, REUMATYCZNE i HEMOROIDALNE. Wszystkie te przypadłości usunięte będą po użyciu tego likieru chiococa najszybciej i pewnie, przez co konsekwentnie osiągnąć można długi wiek. Co do smaku przewyższa najlepsze likiery stołowe. Bardzo liczne uznania i podziękowania o doskonałości tego LIKIERU CHIOCOCA można przejrzeć.

Cena oryginalnej butelki z dokładnym opisem użycia w 6 językach 3 złr., opakowanie 20 c.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „z. Schutzengel“ Wien, Währing, Herrengasse 26 gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. **Skład filialny:** J. Weiss apt. „zum Mohren“ I., Tuchlauben; **w Peszcie:** J. Töörek aptek.; **w Tryeście:** Foraboschi aptek al Camelo; **w Pradze:** J. Fürst aptek.; **we Lwowie:** S. Beiser apt., tudzież we wszystkich znanych aptekach krajowych i zagranicznych. (1916-10-12)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w **18** lat.

6% „ „ „ „ w **36** lat.

oraz **7%** Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1 Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

3 Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na **każdym** Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.

8. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,

we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,

w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,

w **Warszawie:** w Banku handlowym,

w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärtnerstrasse 9.

w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,

w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,

w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,

w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (44-31-)

Pożyczki

na 5½% odsetek i zwrotem z 1% rocznych spłat, lokuje pewien austryacki zakład pieniężny w kwotach od 50,000 złr. w. a. wzwyż — przy doliczeniu w austryackiej walucie i gotówką na dobra tabularne w **GALICYI** aż do połowy sądownie uznanej wartości szacunkowej. (2304-6-8)

Bliższej wiadomości udziela za złożeniem wyciągu hipotecznego, wyciągu katastralnego i dokumentu oszacowania — w języku niemieckim napisanego, **tylko samym PP. właścicielom dóbr — J. U. Dr. Wenzel Linhardt,** Advokat in **Prag** Nr. 1080—II., Elisabethstrasse.

PILULES DE BLANCARD

z niezmiennym jodkiem żelaza.

ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMJĘ MEDYCYNY W PARYŻU etc.

przeciw: *Skrofułom, bladaczce, małokrwistości i braku menstruacji, etc. etc.*

NB. — Nieczysty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest zdradliwem i rozdrażającem lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigułek Blancard'a, wymagać należy u spodu zielonej etykietki, srebrzystą pieczątkę i nasz podpis jak obok zamieszczony.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Blancard, *aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.*

Wystrzegać należy się podrabiań. (2296-3-)

Słuchajcie! patrzcie i dziwcie się!

Wskutek likwidacyi niedawno upadłej znacznej **fabryki Britannia srebra** sprzedaje się następne **47 sztuk** bardzo trwałych **przedmiotów z Britannia srebra tylko za złr. 6·95,** jako zaledwie ¼ część kosztów wyrobu, a zatem **prawie zadarmo:**

6 bar. pięk. **noży stołowych,** trzonki z Britannia srebra z prawdz. angielskiemi stalowemi ostrzami
6 ślicznych **widelców** z Britannia srebra z jednej sztuki.
6 ciężkich ładnych **łyżek** z Britannia srebra.
12 **łyżeczek** z Britannia srebra najlepszego gatunku.
1 ciężka **chochelka** z Britannia srebra.
1 ciężka **chochla** „ „
6 **sztućców** „ „
6 **podstawek** „ „ ślicznie cyzelowanych
1 ciężki **koszyk na chléb** z Britannia srebra
2 gustowne **świeczniki stołowe** „ „

Wszystkie tu wymienione trwałe i prakt. tow. z Brit. sreb., kosztowały dawniej 25 złr., teraz zaś **tylko 6 złr. 95 c.**

47 szt. Wszystkie te przedmioty wykonane są z najlepszego Britannia srebra, jedyny metal na świecie, który nigdy nie czernieje i nieda się odróżnić od prawdziwego srebra nawet po 30 latach, **za co się poręcza.**

Prócz tego do nabycia:

18 **noży, widelców i łyżek** z Britannia srebra po 6 sztuk, wszystkie 18 razem złr. 3·75.
6 takich **łyżeczek** . . . . . dawniej złr. 3·—, teraz tylko złr. —·60
1 **chochla** z Britannia srebra „ „ 3·— „ „ „ 1·—
1 **chochelka** „ „ „ „ 1·50 „ „ „ —·50
6 **podstawek** „ „ „ „ 5·— „ „ „ 1·50
6 **sztućców** „ „ „ „ 4·50 „ „ „ 1·50
1 **cukierniczka** „ „ „ „ 4·— „ „ „ 1·20
1 para **lichtarzy** „ „ „ „ 3·50 „ „ „ 1·20
1 „ „ większych „ „ „ 2·— i 3 złr.
1 **dzwonek stołowy** „ „ „ „ 4·—, teraz tylko „ 1·—
1 **puharek do jaj** „ „ „ „ —·60 „ „ „ —·30
1 **solniczka i pieprzniczka** „ „ „ „ 2·50 „ „ „ —·75
1 **karafka na ocet i oliwę** „ „ tylko „ 3·50 i złr. 4·50
1 **pudełko na zapałki** na stół „ „ dawniej „ 3·—, teraz tylko „ —·95

Imbryczki do kawy lub herbaty po złr. 2, 2·50, 3, 4; szczypczyki do cukru po c. 35, 50, 80, złr. 1; cukierniczki po złr. 2, 2·80, 4; posypywacze cukrem po c 25, 40, 75, 90, złr. 1; karafki na ocet i oliwę po złr. 2, 4; maselniczki po c. 75, 95, złr. 1·70, 2·80, 3·25, 4; i wiele innych przedmiotów.

Jako dowód, że moje ogłoszenie nie polega na

żadnem oszustwie,

obowięzuję się niniejszem publicznie do **do przyjęcia napowrót bez trudności** towaru, jeżeli nie będzie odpowiednim. Zwracam uwagę na otrzymane podziękowania, które porządkowo ogłaszać będę. Kto zatem chce otrzymać towar dobry i trwały a nie chołotę, niechaj się uda do podpisanej firmy: (1782-6-12)

General-Depot der I. engl. Britannia-Silber-Fabriken

A. Fraiss,

Wien, Rothenthurmstrasse 9, gegenüber dem erzbischöflichen Palais.

Księgarnia antykwarska i skład nut LEONA FROMMERA

dawniej W. Chaberskiego

w Krakowie przy ulicy Szewskiéj

ma zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1 Września b. r. otwiera

Wypożyczalnią nut

z doborowych utworów nowszéj literatury muzycznéj złożoną.

Poleca kompletne wydania *„Chopina“, „Mendelsohna“* i *„Webera“* jak niemniej tanie wydania *„Petersa“* i *Litolffa“*, których katalogi najnowsze rozsyła na żądanie franco.

Poleca swój dobrze zaopatrzony skład antykwarski utworów łatwych dla początkujących, wszelkich ćwiczeń, tak fortepianowych jak skrzypcowych; przyjmuje w zamian nuty używane za małą dopłatą. — Katalogi osobne nut na *cytrę*, rozsyła darmo.

W powyższej księgarni antykwarskiej nabyć można również wszystkie książki szkolne. (2474-6-6)

Eine Kindergärtnerin

mit guten Zeugnissen, wird sofort gesucht; eine der deutschen Sprache mächtige erhält den Vorzug. Näheres im Stellenvermittlungs-Bureau des Herrn **K. Wolański,** Franciskaner-Platz 143 in Krakau. (2540-2-2)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1885-21-30)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Dla Myśliwych!

100 naboi Lefaucheux niezawodnych, kal. 16, **złr. 1·50,** paczka przybitek ulepszonych 35 c., odpowiednio **zniżone ceny** przy Lankaster, iglicowych Teschner i Dreyse; za nadesłaniem złr. 2 posyła się *franco* 10 funtów szrutu z Magazynu Broni **F. J. Demmer,** w Krakowie.

Najpraktyczniejsze paski na 20 naboi 1 złr. 60 cnt. (2098-10-)

Race do puszczania ze strzelb po 15 cnt.

Dr. Schwalgera

wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu,** osłabienia męskiego, polucyj itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.

Flaszeczka 5 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (872-26-50)

Dr. Schwaiger w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 60.

Bona

z Księstwa Poznańskiego, która ukończyła zakład **Fröblowski** w **Wrocławiu,** poszukuje posady w domu prywatnym do dzieci. Wiadomość w Biurze nauczycielskiem *H. Nowoleckiej* w Krakowie, ul. Gołębia L. 183. (2541-2-2)

Koncypient adwokacki

z dobrego domu i z dobremi świadectwami, przynajmniej z jednoroczną praktyką adwokacką, a szczególniej biegły w polskim języku, znajdzie od dnia 1 października b. r. pomieszczenie w biurze adwokackiem, w jednem ze znaczniejszych miast Galicyi, ze sądem obwodowym.

Zgłoszenia przyjmuje adw. Dr. *Henryk Bienenfeld* w Oświęcimiu. (2538-2-3)

Dr Stanisław Jabłoński

już powrócił

i ordynuje w domu Wgo Pelara, obok księgarni, w miejscu, gdzie dawniej była poczta. (2508-3-4)

Swieży transport

sukna burkowego i kołder

nadszedł (2441-3-3)

do Składu Fabryki Sławuckiej

Henryka Schwarza w Krakowie.

Handel bławatny

A. Czernego

W KRAKOWIE

otrzymał

świeże towary na jesień i zimę.

(2219-4-4)

SKLEP

dla małego handlu, wraz z mieszkaniem, w domu Nr. 32/a naprzeciw c. k. fabryki Cygar, jest od 1go października do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża tego domu (2275-5-6)

DO APTEKI

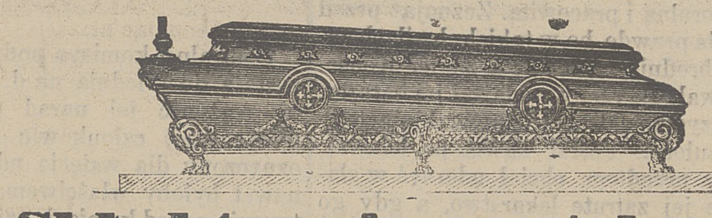
A. Blumenthala

w ŻYWCU-ZABŁOCIU

potrzebny jest **praktykant.** Zgłoszenia przyjmuje odwrotnie pocztą. (2544-2-6)

Mieszkanie.

Przy ulicy Szpitalnej pod L. 378 jest I. lub II. piętro, składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, od 1go października b. r. do wynajęcia. (2581-2-3)



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podwórcu XX. Franciszkanów.**

(311-17-) **FR. EBERT.**



Tylko u firmy Hans Sachs w Wiedniu, I. Lichtensteg 1. *najgustowniejsze i najtańsze obuwie własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.*

Wyciąg z illustrowanego cennika: **Dla pań:** para bucików skórkowych z mocnemi podeszwami złr. 3, para bucików skórkowych podwójną podeszwą podbite 3 złr. 50 c., para bucików z miękiej skóry, mocne podeszwy 4 złr. 50 c.; para bucików cielęcych od 5 złr. i wyżej, różne pantofle skórkowe i sukienne z obcasem lub bez tegoż od 1 złr. do 2 złr. 50 c.; trzewiki na przechadzkę do sznurowania skórkowe od 3 złr. do 4 złr. **Dla mężczyzn:** para kamaszek cielęcych, podwójne podeszwy 4 złr. 50 c., para tychżesamych bardzo pięknie wykonanych 5 złr., para takichsamych krój Beusta 5 złr. 50 c.; para kamaszek cielęcych gładkich 5 złr. Wszelkie gatunki **kamaszków dla dzieci, dziewcząt i chłopców i buty z cholewami** po zadziwiająco tanich cenach. Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane a towary nieodpowiednie wymienione.

Illustrowane cenniki z objaśnieniem brania miary darmo i opłatnie.

Skład obuwia „HANS SACHS“ w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 1. (wejście od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt). (2066-8-30)

Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezachowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** polecanego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pyefluch w Londynie, Raspi, Dr. Jüngera, Dr. Raudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętności lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeżą i gładką i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. RUCKERA aptek. (889-13-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*